www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

# in gremio

nr 2 (81)
marzec/kwiecień 2013

# Jak wynagradzać dziekana?

Legalis
System Informacji Prawnej

# Promocyjne ceny na 10. urodziny!

**System Informacji Prawnej Legalis** Wydawnictwa C.H.Beck, od 10 lat spełnia najwyższe standardy jakości, dostarczając kompletną i wiarygodną informację prawną. Z tej okazji, premierowo, oferujemy Państwu możliwość korzystania z modułu, zawierającego wszystkie, prestiżowe komentarze C.H.Beck. W promocyjnej cenie.

| **Zadzwoń** do Doradcy Klienta | 22 311 22 22<br>800 800 025 |
|---|---|

Odbierz rabat przy zakupie!

JAKOŚĆ WYDAWNICTWA C. H. Beck

*Dotyczy wersji on-line. Wszystkie komentarze dostępne w wertykalnych modułach komentarzowych systemu Legalis (bez Systemów Prawa oraz Komentarzy Online).

www.legalis.pl/10lat

**04 • Udało się stworzyć sędziom dobre warunki pracy**
*Zygmunt Chorzępa, wieloletni prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie, opowiada dla In Gremio o początkach WSA w Szczecinie oraz obecnych warunkach pracy sędziów*

**06 • Henryk Sobociński Człowiekiem Roku In Gremio 2012!**

**06 • Nie kandyduję na kolejną kadencję**
*Kinga Przybylska-Charif, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie, opowiada o plusach i minusach bycia dziekanem, a także o cechach, jakimi powinien się odznaczać*

**08 • *Ten* i *ów* - o zaimkach kilka słów**
*Dr Agnieszka Choduń, adiunkt w Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

**10 • Sonda In Gremio**

**14 • Kontradyktoryjność - jestem za, a nawet przeciw!**
*Radosław Bielecki, sędzia Sądu Rejonowego w Gryficach*

**16 • Zmiany są absolutnie konieczne**
*Profesor Piotr Kruszyński, adwokat, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, przedstawia nowe kierunki nowelizacji procedury karnej*

**18 • Co złamała „Iustitia"?**
*Piotr Dobrołowicz, adwokat*

**19 • Albo – albo**
*Dariusz Jan Babski, adwokat*

**21 • Nowy model egzaminu adwokackiego zgodny z konstytucją**

**22 • Kilka uwag o wprowadzonych zmianach w ustawie o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta na tle funkcjonowania zachodniopomorskiej komisji do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych**
*Michał Białkowski, aplikant adwokacki Szczecińskiej Izby Adwokackiej*

**26 • Obrona obligatoryjna w postępowaniu przed sądem okręgowym po odzyskaniu wolności przez oskarżonego**
*Agnieszka Różewicz, aplikantka adwokacka; Patryk Zbroja, adwokat*

**27 • XVI Ogólnopolski Konkurs na Glosę**
*Ewa Szaszkiewicz, ELSA Szczecin*

**28 • Nuda w służbie artysty – wystawa rzeźb sędziego Bogdana Siwca**
*Piotr Dobrołowicz, adwokat, redakcja In Gremio*

**30 • Karnawałowy Bal Komornika**
*Monika Klecha*

**32 • „Graf Zeppelin – jedyny lotniskowiec III Rzeszy"**
*Przemysław Benken, OBEP IPN Szczecin*

*rys. Arkadiusz Krupa, (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)*
*Rysunki sędziego Arka Krupy dostępne są także w galerii na internetowej stronie gazety „Rzeczpospolita"*


# ingremio

**Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych**

**www.ingremio.org**

**Wydawca:**
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
**Redaktor Naczelny:** adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org



**Rada Programowa:**

**Zygmunt Chorzępa**
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

**Roman Czernikiewicz**
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

**Ryszard Iwankiewicz**
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

**Marek Mikołajczyk**
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

**Kinga Przybylska-Charif**
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

**Józef Skoczeń**
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

**Jan Woźniak**
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie



e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

**Druk:** Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

# Udało się stworzyć sędziom dobre warunki pracy

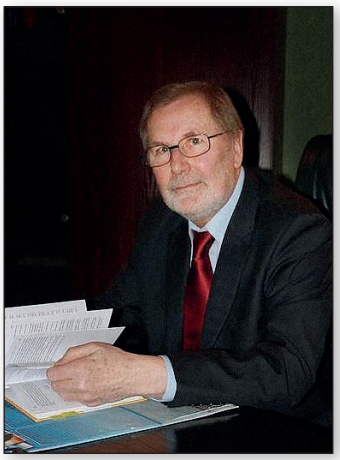

***Zygmunt Chorzępa, wieloletni prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie (przeszedł w stan spoczynku z dniem 1 marca 2013 r.), opowiada dla In Gremio o początkach WSA w Szczecinie oraz obecnych warunkach pracy sędziów***

***Piotr Dobrołowicz, In Gremio:*** **Mija niemal dekada, odkąd rozpoczął pan sprawowanie funkcji prezesa Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie. Teraz kończy się pewna era w historii szczecińskiego sądownictwa administracyjnego - odchodzi pan w stan spoczynku. Jak wspomina pan początki tego sądu?**

***Zygmunt Chorzępa:*** To rzeczywiście już szmat historii, jeśli spojrzymy na okres funkcjonowania sądu administracyjnego w Szczecinie. Sam w organizację WSA włączyłem się na końcowym etapie, dlatego że reforma sądownictwa administracyjnego rozpoczęła się po wejściu w życie ustaw z 2002 roku. Przed tą datą istniał w Szczecinie Ośrodek Zamiejscowy Naczelnego Sądu Administracyjnego i to na jego bazie powstawał Wojewódzki Sąd Administracyjny. W tamtym czasie największym problemem był lokal. Siedziba ośrodka, mieszcząca się na ulicy Małopolskiej, była nieprzystosowana do nowych zadań, których mieliśmy się podjąć. W związku z tym pierwszy etap tworzenia WSA sprowadzał się do pozyskania budynku przy ul. Staromłyńskiej i rozpoczęcia jego adaptacji. To wielka zasługa ówczesnego prezesa Ośrodka Zamiejscowego NSA w Szczecinie Henryka Falkiewicza. W związku z tym, że zmarł on w grudniu 2003r., dosyć szybko zostały mi powierzone obowiązki prezesa WSA w Szczecinie. Formalnie zostałem powołany z dniem 20.01.2004 r. ale już w grudniu 2003 r. zająłem się zarówno sprawami związanymi z zakończeniem prac remontowych, a następnie samą organizacją funkcjonowania sądu. Przed końcem grudnia 2003 r. mieliśmy zakończone procedury dotyczące naboru kandydatów na stanowiska sędziów. Docelowo sąd miał orzekać w składzie 22 sędziów i 4 referendarzy. Jeśli pamięć mnie nie myli, w ośrodku zamiejscowym było tylko 13 sędziów.

***P.D.:*** **Sądownictwo administracyjne było więc w 2004 r. w Szczecinie już mocno zakorzenione.**

***Z.Ch.:*** Tak, gdy powstawał WSA w Szczecinie mieliśmy za sobą 8 lat orzekania. Początki Ośrodka Zamiejscowego NSA to styczeń 1995 r.

***P.D.:*** **Porozmawiajmy o bieżącej kondycji WSA. Jak dzisiaj wygląda obsada sędziowska w Szczecinie?**

***Z.Ch.:*** Mamy obecnie 22 etaty przyznane, z tym że nieobsadzone są 2, po sędziach, którzy odeszli w stan spoczynku. Czekamy w tej chwili na jednego sędziego, który został wyłoniony jesienią. Jego kandydaturę pozytywnie zaopiniowała Krajowa Rada Sądownictwa, ale inny kandydat odwołał się od uchwały KRS i czekamy na orzeczenie Sądu Najwyższego.

***P.D.:*** **A warunki pracy sędziów?**

***Z.Ch.:*** Uważam, że już w 2004 r. udało się stworzyć sędziom dobre warunki pracy, które sukcesywnie polepszaliśmy. Poza bardzo dobrymi warunkami lokalowymi, tak dla sędziów, jak i pracowników sądu, w tym asystentów, udało nam się wyposażyć wszystkie stanowiska administracyjne w sprzęt komputerowy i wybornie wyposażyć bibliotekę. O wyposażeniu sędziów nie wspomnę.

***P.D.:*** **Czy każdy sędzia ma swój pokój i swojego asystenta?**

***Z.Ch.:*** Nie, aż tak dobrze nie jest. Na 22 sędziów mamy 13 asystentów sędziów. Mamy również 4 referendarzy, których praktyczny zakres zlecanych spraw częściowo pokrywa się z zakresem obowiązków asystentów. W tym ostatnim przypadku myślę, że z pożytkiem dla nich samych, bo mają możliwość poznawania nie tylko spraw związanych z prawem pomocy, ale mogą przygotowywać wspólnie z sędziami sprawy do merytorycznego rozpatrzenia.

***P.D.:*** **Ile spraw ma teraz każdy z sędziów w swoim decernacie?**

***Z.Ch.:*** Od kilku lat średnia ilość skarg, jaka wpływa do naszego sądu, mieści się w granicach 2500 – 2700 rocznie. To daje w przełożeniu na jednego sędziego ok. 160 spraw rocznie. Sędzia WSA w Szczecinie orzeka 4 razy w miesiącu, czyli raz w tygodniu. Na każdą sesję wyznaczone ma 4 sprawy plus sprawy rozpatrywane na posiedzeniach niejawnych, których ilość zależy od ilości spraw do załatwienia w tym trybie.

***P.D.:*** **Służy to zapewnieniu jakości orzeczenia?**

***Z.Ch.:*** Oczywiście. W tym rozwiązaniu dostrzegam analogię do systemu niemieckiego. Chodzi o to, żeby nie iść na ilość i szybkość, tylko na jakość.

***P.D.:*** **Jak z perspektywy NSA wypada dzisiaj orzecznictwo szczecińskiego sądu na tle innych wojewódzkich sądów administracyjnych?**

***Z.Ch.:*** Myślę, że nie jest źle. Ilość skarg kasacyjnych, które kierujemy do rozpoznania do NSA waha się w granicach od 450 do 500 rocznie - biorę oba wydziały pod uwagę. Stabilność naszych orzeczeń jest wysoka, a w ostatnich latach systematycznie ją poprawiamy. Jedynie mniej niż 1/5 orzeczeń naszego WSA jest uchylana przez NSA do ponownego rozpoznania.

***P.D.:*** **Pamięta pan sprawy, w których szczeciński sąd wyznaczył kierunki interpretacyjne obowiązujących przepisów, stworzył ogólnopolski trend?**

***Z.Ch.:*** Tak, były i są takie sprawy. Orzekaliśmy jeszcze w ośrodku zamiejscowym, gdy musieliśmy przedstawić nową interpretację przepisów dotyczących okresu, w jakim organ celny mógł wydać decyzję. Organ miał na to 3 lata, a sporne było to, czy chodzi tylko o wydanie, czy o wydanie i doręczenie decyzji. Jako jedni z pierwszych w Polsce przyjęliśmy, że chodzi także o doręczenie. Druga sprawa, którą sobie teraz przypominam, dotyczyła opodatkowania elektrowni wiatrowych. Jako pierwsi w Polsce rozpoznawaliśmy w tej sprawie skargi, które trafiały do nas z SKO w Szczecinie i w Koszalinie. Na skutek orzecznictwa sądów administracyjnych zmieniono i uporządkowano przepisy regulujące tę materię. Doprowadziliśmy do tego, że podstawą opodatkowania tych budowli stał się sam obiekt budowlany, czyli podstawa konstrukcyjna, na której umieszczany jest wiatrak i mechanizm.

***P.D.:*** **Jak długo czeka się dzisiaj na rozpoznanie sprawy w WSA w Szczecinie? Jak wygląda to na tle innych sądów administracyjnych w Polsce?**

***Z.Ch.:*** Nie ma wielkich różnic w Polsce w tym zakresie. Średnia wszędzie jest podobna i wynosi ok. 3-4 miesiące. W Szczecinie średni czas oczekiwania na rozpoznanie skargi to właśnie 3 miesiące. Uważam, że ten okres jest właściwy, bo przecież nie chodzi o to, żebyśmy się ścigali, tylko rzetelnie przygotowali sprawę do rozpatrzenia, a później, żeby rozstrzygnięcie było na jak najwyższym poziomie.

***P.D.:*** **Pana kadencja kończy się z upływem lutego. Niemal 10 lat na stanowisku prezesa. Nie żal odchodzić?**

***Z.Ch.:*** Nie można tego rozpatrywać w kategoriach żalu. A poza tym, moja kadencja nie kończy się z końcem lutego, ja po prostu odchodzę w stan spoczynku. Sama kadencja, jako prezesa WSA, jeszcze trwa i upływa, jeżeli mnie pamięć nie myli, dopiero za dwa lata. Doszedłem jednak do wniosku, że nie ma co czekać, trzeba rozstać się z pracą i zakończyć służbę. Uznałem przy tym, że najlepiej będzie, jeśli jeszcze rozliczę się za ostatni rok swojego kierowania sądem, a mój następca dostanie ode mnie roczne podsumowanie, co wyszło źle, a co dobrze. Sam ma otwartą księgę.

***P.D.:*** **Kto będzie pana następcą?**

***Z.Ch.:*** Zgromadzenie Ogólne Sędziów WSA w Szczecinie zaakceptowało w dniu 18.02.2013 r. propozycję prezesa NSA Romana Hausera, by prezesem naszego sądu został sędzia Grzegorz Jankowski. W tej chwili więc wiem komu przekazuję kierownictwo sądu.

***P.D.: Co go czeka w pierwszej kolejności?***

***Z.Ch.:*** Na pewno procedura naboru na dwa wolne stanowiska, bo odchodzę nie tylko ja, ale również moja koleżanka, pani sędzia Mirosława Włodarczak - Siuda, która pełniła obowiązki wiceprezesa sądu. Następuje więc duża zmiana w kierownictwie sądu. To dobrze. Uważam, że nowy prezes powinien mieć możliwość swobodnego doboru osób do pomocy w kierowaniu sądem. Obecny stan zorganizowania sądu, nie chwaląc się, uważam za dobry, w związku z tym nowy prezes wejdzie w bieżące obowiązki bez większych komplikacji. Życzę mu wszystkiego co najlepsze.

***P.D.:*** **Podczas długiego okresu zajmowania stanowiska prezesa WSA w Szczecinie był pan jednocześnie członkiem Rady Programowej In Gremio – jedynym, który nieprzerwanie zasiadał w tym gronie od początku istnienia czasopisma, czyli od połowy 2004 r.**

***Z.Ch.:*** Rzeczywiście, tak się szczęśliwie to dla mnie złożyło. Jestem dumny, że tyle lat mogłem w taki sposób wspierać inicjatywę szczecińskich środowisk prawniczych. Zakończenie mojej pracy w sądzie oznacza jednak automatyczne zakończenie mojego udziału w pracach Rady Programowej In Gremio. Także i w tym przypadku, życzę sukcesów mojemu następcy. [ ]

# Henryk Sobociński Człowiekiem Roku In Gremio 2012!

Tradycją już stało się przyznawanie nagrody Człowieka Roku In Gremio. O tym, do kogo trafi piąta w historii tego wyróżnienia statuetka Gremiusa decydowało, jak zawsze, grono szczecińskich przedstawicieli zawodów prawniczych, zebranych w Radzie Programowej In Gremio.

W tym roku, obradująca w połowie lutego Rada postanowiła odznaczyć tytułem Człowieka Roku In Gremio 2012 sędziego w stanie spoczynku Henryka Sobocińskiego, byłego prezesa Sądu Okręgowego w Szczecinie. Kapituła nagrody doceniła czynione w minionym roku, zakończone sukcesem, starania laureata o zorganizowanie Sądu Arbitrażowego Pomorza Zachodniego w Szczecinie przy Północnej Izbie Gospodarczej w Szczecinie.

Rada Programowa In Gremio nie mogła przy wyborze pominąć długiej drogi zawodowej, którą przeszedł laureat. Po ukończeniu studiów w 1965 r. Henryk Sobociński podjął aplikację w Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie. Po jej odbyciu został mianowany asesorem, a następnie sędzią w Sądzie Powiatowym w Szczecinie. W styczniu 1971 r. został przewodniczącym Wydziału IV Karnego, zaś od kwietnia 1973 r. był jednocześnie wiceprezesem sądu. W lipcu 1975 r. został mianowany prezesem Sądu Rejonowego w Szczecinie i funkcję tę pełnił do 15 maja 1990 r. W lipcu 1982 r. uzyskał nominację na sędziego Sądu Wojewódzkiego. Kierowanie Sądem Rejonowym w Szczecinie łączył z orzekaniem w składzie odwoławczym Sądu Wojewódzkiego. W lipcu 1990 r. został wizytatorem tegoż sądu do spraw penitencjarnych, a od 1 kwietnia 2004 r. przewodniczącym Wydziału Penitencjarnego. W dniu 1 lipca 2005 r. Henryk Sobociński został prezesem Sądu Okręgowego w Szczecinie. W stan spoczynku przeszedł z dniem 30 czerwca 2011 r.

Gratulując panu Henrykowi Sobocińskiemu zaszczytnego wyróżnienia, informujemy, że wręczenie nagrody nastąpi na najbliższym Wieczorze z In Gremio, planowanym na 12 kwietnia 2013 r.

*/redakcja In Gremio/*

***Piotr Dobrołowicz, In Gremio:*** **W jaki sposób wybierany jest dziekan w samorządzie radcowskim w Szczecinie?**

***Kinga Przybylska–Charif, dziekan OIRP w Szczecinie:*** Ostatnio nastąpiły zmiany w naszej ordynacji wyborczej. Dziekan wybierany jest na zgromadzeniu delegatów okręgowej izby radców prawnych. Zgodnie z przepisami, jeżeli izba liczy powyżej 300 osób, wówczas demokracja samorządowa ma charakter dwuetapowy. Wszyscy członkowie izby, którymi są radcowie prawni, mają prawo wybrać na zebraniach swoich delegatów, ci ostatni zaś na zgromadzeniu wybierają bezpośrednio dziekana i pozostałych członków rady, a także członków innych organów izby. W Szczecinie odbyły się w tym roku dwa zebrania członków izby.

***P.D.:*** **Ilu radców liczy obecnie izba radcowska w Szczecinie?**

***K.P.-Ch.:*** Sam samorząd, łącznie z aplikantami przekroczył już magiczną liczbę 1.000, natomiast radców prawnych wykonujących zawód jest ponad siedmiuset.

***P.D.:*** **Ilu delegatów wybiera siedmiuset radców prawnych?**

***K.P.-Ch.:*** Dziewięćdziesięciu dwóch. I te osoby wybierają następnie dziekana.

***P.D.:*** **Czy takie dwustopniowe wybory dziekana to dobre rozwiązanie?**

***K.P.-Ch.:*** Tak, oceniam to dobrze, bo nie wyobrażam sobie, nawet pod względem technicznym, wyboru bezpośredniego przez całą izbę. Tym bardziej, że są zachowane wszelkie wymogi demokratyczne. By zapewnić większą przejrzystość wyborów, wprowadzono obowiązek zgłaszania kandydatur do organów izby najpóźniej na 30 dni przed terminem zgromadzenia. Kandydata można zgłosić od chwili podjęcia uchwały o terminie zgromadzenia. W Szczecinie termin zgromadzenia delegatów został wyznaczony na 9. maja. Jest więc jeszcze czas, żeby zgłosić przemyślaną kandydaturę i jest czas na kampanię wyborczą. Wybory są przez to bardziej czytelne, a delegaci nie będą zaskoczeni kandydaturami zgłoszonymi ad hoc tuż przed aktem głosowania.

***P.D.:*** **Jedna kadencja dziekana OIRP w Szczecinie już niemal za panią. Będzie druga?**

***K.P.-Ch.:*** Nie, drugiej nie będzie.

***P.D.:*** **Dlaczego?**

***K.P.-Ch.:*** Ze względów zdrowotnych. Niestety, te trzy lata, które się zakończą niebawem, spowodowały, że zaniedbałam swoje sprawy zdrowotne i nie mogę już sobie dłużej pozwolić na ich lekceważenie. Wykonywanie funkcji dziekana to obciążająca praca. Nie twierdzę oczywiście, że mnie ona dobiła, to byłaby nieprawda. Podejmując się tej funkcji 3 lata temu nie byłam już w 100%

*Kinga Przybylska-Charif, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie, opowiada o plusach i minusach bycia dziekanem, a także o cechach, jakimi powinien się odznaczać*

# Nie kandyduję na kolejną kadencję

osobą zdrową. Dzisiaj okazuje się, że godzenie obowiązków samorządowych w takim wymiarze z obowiązkami względem samej siebie nie było do końca możliwe.

***P.D.:* Czy to oznacza, że nie będzie pani kandydować do żadnego organu izby radowskiej?**

***K.P.-Ch.:*** Tak. Ale nie oznacza to porzucenia spraw samorządu. Stwierdziłam, że nie chce się wycofywać z działania na rzecz izby radcowskiej, ale naprawdę mogę to robić bez sprawowania jakiejkolwiek funkcji.

***P.D.:* Czyli nie wyklucza pani pomocy nowemu dziekanowi i nowej radzie?**

***K.P.-Ch.:*** Wręcz uważam, że jest to moim obowiązkiem i to bardzo przyjemnym. Myślę, że jest szereg możliwości do wykazania aktywności samorządowej przez osoby niepiastujące żadnych funkcji. Na przykład możliwe jest działanie w rożnego rodzaju komisjach. Widzę swoje miejsce w komisji do spraw szkolenia zawodowego, bo to, co w tej chwili wszystkie samorządy prawnicze muszą robić, to podnoszenie kwalifikacji, uzupełnianie wiedzy, utrwalanie umiejętności. W naszych zawodach ma to kapitalne znaczenie.

***P.D.:* Sprawowanie funkcji dziekana to wyjątkowe doświadczenie. Jakie plusy i minusy zarządzania organizacją skupiającą tysiąc osób dostrzega pani dzisiaj?**

***K.P.-Ch.:*** Wydaje mi się, że naprawę pilnie wymagana jest zmiana naszych ustaw ustrojowych. Zarówno radcowskiej, jak i adwokackiej. Mimo że nie kandyduję na kolejną kadencję, to uważam, że kadencja trzyletnia jest zdecydowanie za krótka. Dopiero w drugiej kadencji, mając doświadczenia wyniesione z tej pierwszej, dziekan ma możliwość pełnego wykonywania swojej funkcji, wykorzystania nabytych umiejętności, ze świadomością roli, której się podjął.

***P.D.:* Czy dziekan okręgowej izby radców prawnych pobiera wynagrodzenie?**

***K.P.-Ch.:*** Wynagrodzenie nie, ale dietę tak. Jest to dieta miesięczna i wynosi nieco ponad 2 tys. zł netto. Jest to kwota, która ledwie pokrywa koszty pełnienia tej funkcji.

***P.D.:* Jak pani porówna czas, który poświęca wykonywaniu obowiązków dziekana do czasu przeznaczonego na pracę w kancelarii?**

***K.P.-Ch.:*** Uważam, że podział jest równy - pół dnia dla samorządu, pół na pracę zawodową. W porównaniu do okresu sprzed trzech lat, znacznie ograniczyłam swoją działalność zawodową. Właśnie dlatego, że takie były wymogi pełnienia funkcji dziekana. To się wiąże z regularną obecnością w biurze rady, dziekan wykonuje szereg obowiązków administracyjnych w rozumieniu administracji publicznej, składa podpisy na setkach dokumentów, choćby w sprawach związanych z wpisami na listę radców prawnych i ze skreśleniami z listy, choć tych ostatnich jest zdecydowanie mniej.

***P.D.:* Czy mimo tych obciążeń odczuwa pani satysfakcję z bycia dziekanem?**

***K.P.-Ch.:*** Ależ oczywiście. Zastanawiałam się, jak ocenić ten trzyletni okres. I wyszło, że miał on wiele pozytywnych aspektów. Dał mi wiele satysfakcji. Poznałam na pewno w większej mierze własne środowisko. Mimo, że jestem radcą już ze sporym doświadczeniem zawodowym i że znałam wielu radców, to nie znałam ich aż tylu, ilu poznałam pełniąc funkcję dziekana. Podobnie jest w przypadku innych środowisk prawniczych. Poznałam wielu adwokatów, notariuszy i sędziów. To jest niewątpliwie wielki kapitał, który będzie procentował w moim życiu. Poza tym, z racji pełnienia funkcji dziekana biorę udział w rożnego rodzaju seminariach, konferencjach, konkursach studenckich i to też daje szansę na poznanie siebie i swojej pozycji zawodowej z innego punktu widzenia.

***P.D.:* Jakie dzisiaj zadania stoją przed samorządem radcowskim w wymiarze lokalnym? Co będzie najważniejszym zadaniem nowego dziekana?**

***K.P.-Ch.:*** W wymiarze lokalnym najtrudniejszym zadaniem dla nowego dziekana i jednocześnie jego największym problemem będą rozwiązanie problemów związanych z aplikacją. W tej materii mamy do czynienia z trudnościami na szczeblu tak lokalnym, jak i ogólnopolskim. Samorząd prowadzi aplikację nie mając w zasadzie żadnego wpływu ani na dobór ludzi na aplikację, ani na egzamin końcowy. Liczba osób przyjmowanych na aplikację, w zależności od stopnia trudności testów, jest na tyle zmienna, że nie sposób niczego planować. Jednocześnie nikt nie bierze pod uwagę możliwości przeprowadzenia później aplikacji, zapewnienia osobie na nią przyjętej rzetelnego szkolenia, uzyskania szerokiej wiedzy od doświadczonego prawnika. Liczą się liczby, jakość jest na drugim miejscu.

***P.D.:* Kto powinien zostać następnym dziekanem izby radcowskiej w Szczecinie**?

***K.P.-Ch.:*** Na pewno jest kilka osób w naszym samorządzie, które udźwigną ten ciężar. Wydaje mi się, ze dziekanem powinna być osoba, która zdaje sobie sprawę z tego, że jej praca zawodowa podlegać będzie znacznym ograniczeniom. Dobrze by było, gdyby dziekanem została osoba, która początkowy etap wykonywania zawodu ma już za sobą, nie musi „gonić" za klientem, której pozycja zawodowa jest ustabilizowana. Niewątpliwie, ze względu na wyjazdy oraz zajęcia popołudniowe i wieczorne, byłoby dobrze, gdyby nowy dziekan miał ustabilizowaną sytuację rodzinną. Młode małżeństwo i małe dzieci na pewno nie sprzyjają wykonywaniu obowiązków dziekana. Może przecież zdarzyć się, że rodzina nie będzie zadowolona z aktywności na rzecz samorządu, dalece wykraczającej poza zwyczajowe godziny pracy. Na pewno dziekanem powinna być osoba, która lubi ludzi. Dziekan bardzo często spotyka się z szeregowymi członkami izby, mediuje w ich sprawach, pomaga, doradza. Musi też mieć umiejętność taktownego rozmawiania z osobami przychodzącymi do izby ze skargami na radców. W związku z tym, musi to być ktoś empatyczny, z predyspozycjami do podejmowania się takich działań, z talentem dyplomatycznym. Dziekan nie może bać się spotkań towarzyskich, nie może ich unikać. Trzeba bywać. Dziekan to reprezentant samorządu na zewnątrz i część obowiązków związana jest z tym, że trzeba brać udział w rożnego rodzaju konferencjach, seminariach, sympozjach, spotkaniach. Zabierać głos.

***P.D.:* Przedstawiła pani cechy dobrego dziekana. W środowisku radcowskim mówi się o kilku kandydaturach na stanowisko dziekana. Padają nazwiska pani Agnieszki Dąbrowskiej, pani Alicji Kujawy, pana Stefana Mazurkiewicza.**

***K.P.-Ch.:*** Każda z tych osób ma olbrzymie atuty. Agnieszka Dąbrowska, chociażby z tego względu, że była już dziekanem, ma duże doświadczenie, nie tylko lokalne, ale i krajowe, ponieważ była członkiem prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych. Alicja Kujawa to też doświadczony radca prawny, ma również bogate doświadczenie samorządowe, ponieważ była sędzią sądu dyscyplinarnego, a w ostatniej kadencji nawet jego przewodniczącą. Stefan Mazurkiewicz z kolei to postać pełnowymiarowa, aktywizująca się nie tylko w samorządzie. Nadto jest obecny w okręgowej radzie radców prawnych, jest również członkiem krajowego sądu dyscyplinarnego. Każda z tych osób ma zatem swoje atuty, a wyborcy - delegaci swoimi głosami wskażą, która z tych kandydatur jest najlepsza dla samorządu i kto powinien przewodzić nam przez kolejne lata. [ ]

Wypowiedzi w języku praktyki prawniczej, poza spełnieniem szeregu wymogów formalnych, powinny także odznaczać się starannością pod względem językowym. Wymóg staranności stawiany jest bowiem wszystkim wypowiedziom formułowanym w sytuacji oficjalnej, w której dystans między komunikującymi się oraz temat wypowiedzi (a w przypadku rozprawy – także miejsce, jakim jest sala sądowa) powodują, że oprócz tego, „co" chcemy powiedzieć, także „jak" to powiedzieć ma istotne znaczenie. Aby tego typu wypowiedzi spełniały wymóg poprawności językowej, muszą być zgodne z polską normą językową wzorcową (staranną)[1]. Zdanie: „Pamiętam **tą sędzię** z praktyk studenckich" jest poprawne, ale tylko w sytuacji potocznej codziennej. Wypowiedziane przez kogoś w sytuacji oficjalnej, zdradza jego niski poziom kompetencji komunikacyjnej; w takiej sytuacji poprawne będzie tylko zdanie: „Pamiętam **tę sędzię** z praktyk studenckich."

Zgodnie z polską normą językową wzorcową zaimek wskazujący „ta" w bierniku liczby pojedynczej ma postać „tę" natomiast zgodnie z normą potoczną – „tą". A zatem we wszystkich oficjalnych sytuacjach komunikacyjnych dla tego przypadka gramatycznego jedynie poprawna, bo staranna, będzie forma „tę".

Poniżej podane przykłady 1–3, pochodzące z uzasadnień orzeczeń sądowych, obrazują omawiany błąd.

## Przykład 1

„Obniżenie wysokości nagrody rocznej można by jedynie wówczas uznać za dodatkową karę dyscyplinarną, gdyby ustawodawca zagwarantował **tą nagrodę** wszystkim policjantom i traktował ją jako ustawowo należną część uposażenia funkcjonariusza."

Poprawnie: „**tę** nagrodę".

## Przykład 2

„Powołanie się jednak na **tą podstawę** wymaga wskazania konkretnych przepisów prawa procesowego [...]."

Poprawnie: „**tę** podstawę".

## Przykład 3

„**Tą podstawę** stanowią nierozwiązanie przez ubezpieczonego stosunku pracy i nieosiągnięcie wieku 60 lat [...]."

Poprawnie: „**tę** podstawę".

Powyższe przykłady dotyczą błędów stylistycznych. Natomiast przykłady 4–7 odnoszą się do sformułowań, które są poniżej polskiej normy językowej, tzn. nie są one zgodne ani z normą wzorcową, ani z normą potoczną. Ich użycie jest niepoprawne w każdej sytuacji komunikacyjnej.

*1 Polska norma językowa ma dwa poziomy – wzorcowy (wysoka) oraz potoczny (użytkowy). Por. na ten temat A. Markowski, Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, Wyd. PWN, Warszawa 2005, passim.*

| **Dr Agnieszka Choduń,** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

# *Ten* i *ów* - o zaimkach kilka słów

### Przykład 4

„[...] postanowienia organu egzekucyjnego z dnia 28 czerwca 2006 r. wynika wprost, kto jest adresatem a zarazem stroną postępowania, w którym wydano **te orzeczenie**."

### Przykład 5

„[...] i **te uzasadnienie** jest wadliwe i sprzeczne z przepisami

### Przykład 6

„Dyrektor Izby winien był ustalić konkretne kwoty zadłużenia ciążącego na Skarżącym wraz z określeniem daty na jaką **te zadłużenie** zostało ustalone."

### Przykład 7

„Sąd Apelacyjny podkreślił, że urządzenia targowe przeszły na własność pozwanej z dniem 10 sierpnia 2002 r. i powiększyły stan jej majątku z tą datą, należy więc również wycenić **te przysporzenie** majątkowe według cen z tej daty."

W powyższych przykładach w odniesieniu do rzeczowników liczby pojedynczej rodzaju nijakiego („orzeczenie", „uzasadnienie", „zadłużenie" i „przysporzenie") użyto zamiast zaimka „to" – zaimka „te", który jest właściwy dla rzeczowników rodzaju nijakiego liczby mnogiej (np. „te orzeczenia") oraz rzeczowników rodzaju żeńskiego liczby mnogiej (np. „te wpłaty"). Zaimek „te" stosowany jest, ze względów stylistycznych, do zastąpienia rzeczownika użytego w poprzednim zdaniu; nie występuje w rodzaju nijakim liczby pojedynczej.

Dlatego poprawne są jedynie konstrukcje: „**to orzeczenie**", „**to uzasadnienie**", „**to zadłużenie**", „**to przysporzenie**".

Błąd popełniają także ci, którzy posługują się **niepoprawnymi** - „**owe**", „**owy**" - formami zaimka wskazującego „**ów**", podczas gdy **poprawne są** jedynie „**owa**" i „**owo**". Należący do słownictwa starannego zaimek wskazujący „ów" („owa", „owo") jest odpowiednikiem nienacechowanego stylistycznie zaimka wskazującego „ten".

Poniżej podane przykłady ilustrują omawiany problem posługiwania się błędną formą forma biernika liczby pojedynczej zaimka „ów". W przykładach 8-10 tą błędną formą jest „owa" zamiast „ten". Natomiast w przykładach 11-14 błędnie użyto „owy" zamiast poprawnej formy „ów" lub zaimka wskazującego „ten".

### Przykład 8

„[...] przy czym **owe** wątpliwości muszą być rzeczywiste i wynikać z konkretnych faktów odnoszących się do wspomnianych przesłanek stosowania omawianego przepisu."

Poprawnie: „**te** wątpliwości".

### Przykład 9

„Współsprawcą wyłudzenia pieniędzy za pomocą użycia podrobionych czeków jest nie tylko ten, kto **owe** czeki przerabia bądź je realizuje, ale także ten, kto współdziała przy tych czynnościach, choćby prowadząc negocjacje z osobą realizującą czek fałszywy, podwozi ją samochodem do urzędów pocztowych, by w tym samym dniu podjęła ona w nich pieniądze, aby z tym zdążyć przed zablokowaniem konta itp."

Poprawnie: „**te** czeki".

### Przykład 10

„Zatem wzniecenie ognia, który mógł osiągnąć **owe** rozmiary, a nie osiągnął ich jedynie dlatego że go ugaszono, jest usiłowaniem sprowadzenia takiego pożaru."

Poprawnie: „**te** rozmiary".

### Przykład 11

„Sąd Rejonowy w P. wyrokiem z dnia 18 września 2003 r. uchylił **owy** nakaz i zasądził od powoda na rzecz pozwanego koszty postępowania."

Poprawnie: „**ów** nakaz" lub „**ten** nakaz".

### Przykład 12

„Ponadto organy nie skonkretyzowały na czym **owy** interes publiczny miałby polegać."

Poprawnie: „**ów** interes publiczny" lub „**ten** interes publiczny".

### Przykład 13

„Z treści umowy nie wynika wyraźnie, czy **owy** sposób wydatkowania był wynikiem polecenia darczyńcy [...]."

Poprawnie: „**ów** sposób wydatkowania" lub „**ten** sposób wydatkowania".

Zaimek jest odmienną częścią mowy (podobnie jak rzeczownik, czasownik, liczebnik i przymiotniki), odmienia się przez liczby i przypadki, co użytkownikom języka polskiego, jak pokazują podane przykłady, nastręcza niekiedy pewnych trudności. Po to, by uniknąć błędów na przyszłość, w sytuacjach wątpliwości językowych warto sięgać do słowników języka polskiego[2] zamiast utrwalać niepoprawne konstrukcje typu „tamte drzewo" czy „te okno". [ ]

---

*2 Na przykład: Wielki słownik ortograficzny z zasadami pisowni i interpunkcji, red. E. Polański, Wyd. PWN, Warszawa 2012; Wielki słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Wyd. PWN, Warszawa 2005; Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny, red. J. Podracki, Wyd. Świat Książki, Warszawa 2004; Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, Wyd. PWN, Warszawa 200; Inny słownik języka polskiego, red. S. Bańko, Wyd. PWN, Warszawa 2000.*

# Splendor i honory –

***czy należy płacić dziekanowi za jego pracę na rzecz samorządu adwokackiego w Szczecinie?***

Tradycją chyba należy tłumaczyć to, że dziekan szczecińskiej okręgowej rady adwokackiej pracuje na rzecz izby społecznie. Od dekad już żaden dziekan nie pobiera z tego tytułu wynagrodzenia. Otwarcie zawodów prawniczych spowodowało jednak, że dziekan pełni swoją funkcję w zupełnie niepodobnych do przeszłości realiach.

Dzisiaj izba adwokacka liczy nie 30 czy 60 adwokatów, a nawet nie 100 – jak to jeszcze było raptem w latach 90-tych, ale znacznie ponad 300. Do tego dochodzi ponad 150 aplikantów. W tej sytuacji wypełnienie samych obowiązków administracyjnych oznacza duże obciążenie czasowe (vide: wywiad z dziekan OIRP w Szczecinie Kingą Przybylską-Charif).

Czy w tej sytuacji szczecińskie środowisko adwokackie nie powinno rozważyć przyznania dziekanowi diety? Dość wspomnieć, że prezes NRA dostaje z tytułu pełnienia swoich obowiązków znacznie ponad 10.000 zł miesięcznie, a dziekan samorządu radcowskiego w Szczecinie – ok. 2.000 zł (co ledwie wystarcza na pokrycie ponoszonych kosztów). W izbie szczecińskiej wynagrodzenie otrzymują kierownik szkolenia aplikantów adwokackich, adwokaci prowadzący szkolenia dla aplikantów, członkowie sądu dyscyplinarnego. Czy dotychczasowa praktyka faktycznego obciążania dziekana kosztami wypełniania codziennych obowiązków na rzecz izby adwokackiej jest słuszna? Czy splendor z tytułu sprawowania tej funkcji nadal powinien stanowić dla dziekana wystarczającą zapłatę?

In Gremio przeprowadziło sondę w gronie członków Szczecińskiej Izby Adwokackiej. Adwokaci, którzy wzięli w niej udział w większości opowiedzieli się za przyznaniem dziekanowi diety. Zapraszam do lektury zamieszczonych poniżej w porządku alfabetycznym odpowiedzi. Jak przystało na środowisko adwokackie, argumentację głosów oddanych za lub przeciw przyznaniu dziekanowi diety, cechuje różnorodność i niesztampowość.

*/Piotr Dobrołowicz, adwokat/*

## SONDA IN GREMIO

### *Czy dziekan okręgowej rady adwokackiej powinien otrzymywać wynagrodzenie (dietę) z tytułu pełnienia swojej funkcji? Jeśli tak, to w jakiej wysokości?*

**Przemysław Gac:**

Splendoru nie ubędzie, gdy z tytułu pełnienia funkcji dziekan otrzymywać będzie comiesięczną dietę. Nie chciałbym zajmować stanowiska w kwestii wysokości ewentualnej diety, niemniej uważam, że dziekan, poza splendorem, a i pewnie satysfakcją, jakie związane są z pełnioną funkcją, winien również otrzymać finansową rekompensatę za PRACĘ, jaką wykonuje. Decyzja jednak pozostaje do podjęcia w formie głosowania członków izby. Odrębną kwestią jest to, czy pozostali adwokaci pełniący poszczególne (filarowe, ale przecież nie tylko) funkcje winni pobierać jakieś wynagrodzenie... Może czysto symboliczne wynagrodzenie dziekana nie będzie tu zbytnią drzazgą w oku innych (przepraszam zainteresowanych) „funkcyjnych" adwokatów, ale również i pozostałych członków izby.

**Ewa Janiszewska:**

Jeżeli to nie wpłynie na wysokość składki korporacyjnej, to nie mam nic przeciwko.

**Jacek Kerplik:**

Nie.

**Marcin Kładny:**

Jeżeli za Ezrą Poundem przyjmiemy, że tradycja to piękno, które należy chronić, a nie więzy, które mają nas krępować, to niewątpliwie dziekan izby powinien pobierać miesięczną dietę. Aktualnie administrowanie izbą to nie tylko splendor, ale również codzienne, często bardzo czasochłonne obowiązki. Jest to - z woli większości - nasz przedstawiciel. Powinien zatem otrzymać apanaże w rozsądnej wysokości.

**Robert Kornecki:**

Popieram pomysł wypłaty wynagrodzenia dla dziekana. Pracę na rzecz izby wykonuje kosztem swojej aktywności zawodowej, na czym zapewne traci. Zatem choćby drobna rekompensata mu się należy. W czasie, kiedy byłem członkiem izby radców prawnych wszyscy rozumieli potrzebę wypłaty wynagrodzenia

dziekanowi. Kwota na tym samym poziomie wydaje się być OK (jako minimum przyzwoitości).

### Jacek Kozłowski:

Dziekan winien otrzymać rekompensatę. Czy to będzie wynagrodzenie, czy dieta jest kwestią otwartą, tak samo jak kwota.

### Mirosław Łopatto:

Tak - nie mniej niż 3.000 zł.

### Włodzimierz Łyczywek (były dziekan ORA w Szczecinie):

W początkach lat osiemdziesiątych, po uchwaleniu nowej ustawy Prawo o adwokaturze i w ślad za tym, po podjęciu uchwał NRA, powstała możliwość wynagradzania nie tylko dziekana, ale i członków organów adwokatury, w tym członków NRA, okręgowych rad adwokackich, a także funkcyjnych osób w innych organach kolegialnych, takich jak sąd dyscyplinarny, czy komisja rewizyjna. Za kadencji (zresztą jednej z wielu) dziekana Józefa Czyżewskiego byłem członkiem ORA i to właśnie ja byłem sprawcą tej tradycji odstąpienia od wynagrodzeń funkcyjnych członków organów przedstawicielskich adwokatury w naszej Izbie. Właśnie ja, jako pierwszy zrezygnowałem z wynagrodzenia za pełnioną przeze mnie wówczas funkcję rzecznika dyscyplinarnego ORA, a w ślad za mną zrobili to inni członkowie Izby i tak ta tradycja przetrwała blisko 30 lat. Trzeba zwrócić uwagę , że wówczas Izba liczyła 100 członków, a aplikantów na wszystkich czterech latach było nie więcej niż piętnastu. Zakres sfer zagadnień, którymi musiał się zajmować dziekan Izby, a także członkowie ORA, był nieporównywalnie mniejszy niż w chwili obecnej. Z tego, co orientuję się, obecnie izba liczy powyżej 300 członków, a dochodzi do tego blisko 200-tu aplikantów adwokackich. Zatem z jednej strony obszar pracy, jaką muszą wykonywać członkowie organów adwokatury w izbie jest znacznie większy niż 30 lat temu, a z drugiej - wpływy z tytułu składek adwokackich i opłat od aplikantów tworzą dość pokaźny fundusz izbowy. W tej sytuacji, zgodnie z porzekadłem „tylko krowa nie zmienia poglądów", odstępuję od swojej kategorycznej postawy, iż funkcje w adwokaturze należy sprawować honorowo i bezpłatnie – bowiem nie przystaje to do dzisiejszych czasów. Tradycja pełnienia tych funkcji bezpłatnie chyba utrzymała się wyłącznie w izbie szczecińskiej, ponieważ tak w NRA, jak i w innych izbach adwokackich w Polsce wszystkie funkcje wymagające nakładu pracy są obecnie wynagradzane dietami i chyba jest to rozsądne. Biorąc pod uwagę upływ blisko 30-tu lat od czasów powstania tej tradycji, zmiany ustroju gospodarczego, kilkukrotne powiększenie się liczby członków naszej izby i kilkunastokrotne powiększenie się liczby aplikantów adwokackich, tradycja nie przystaje już do ogromu pracy nałożonej na honorowo je dotychczas sprawujących członków naszej korporacji.

### Piotr Mazuro:

Już św. Tomasz z Akwinu pisał, że za pracę należy się płaca. Dodawał nawet, że „godziwa". Zatem idea wynagradzania pracy dziekana jest jak najbardziej akceptowalna. Natomiast kwestię wysokości pozostawiam już do określenia właściwemu organowi.

### Marek Mikołajczyk (obecny dziekan ORA w Szczecinie):

Powinien dopłacać. I tak to robi.

### Agnieszka Maciejewska:

Moim zdaniem dziekan powinien otrzymywać wynagrodzenie za sprawowanie swojej funkcji. Z całą pewnością pełnienie funkcji dziekana nie tylko zajmuje dużo czasu, ale również wymaga poświęcenia, więc powinno być odpowiednio gratyfikowane. Nie jestem w stanie wskazać, jaką wysokość wynagrodzenia powinien otrzymywać dziekan za wykonaną pracę.

### Monika Plisecka-Wajdziak:

Oświadczam, że jestem przeciwna nagradzaniu dziekana za pełnienie funkcji w samorządzie, która ma charakter społecznikowski. Dodatkowo sugeruję, aby pochylić się nad kwestią wysokości składki samorządowej, bowiem od lat znajduje się ona na poziomie 300 zł z tendencją wzrostową, a liczba adwokatów również wzrasta i to w sposób stały. Sięgając pamięć wstecz, kiedy rozpoczynałam karierę zawodową przy składce na poziomie ponad 200 zł, liczba kolegów i koleżanek wzrosła dwukrotnie, więc się pytam, na co idą pieniądze, bo chyba nie na „paczki" świąteczne z ostatniej zabawy choinkowej dla dzieci.

### Mateusz Przybylski:

Urząd dziekański jest sprawowany na zasadzie honorowej i tak powinno pozostać nadal, aby kontynuować tę nader wartościową tradycję, świadczącą również o pewnych ogólnych ideałach przyświecających adwokaturze jako takiej. Przykład radców prawnych nie powinien natomiast być brany pod uwagę przez adwokatów, gdyż - pomimo wszystkich podobieństw - nasze grupy zawodowe jednak mają się czymś od siebie różnić - i niech jedną z owych różnic pozostanie właśnie między innymi podejście do zagadnienia ewentualnej odpłatności bądź jej braku w przypadku sprawowania urzędu dziekańskiego.

### Mirosław Sankiewicz:

Mówiąc szczerze byłem przekonany, że pełnienie funkcji dziekana wiąże się z jakąś odpłatnością. Uważam, że dziekan powinien otrzymywać dietę miesięczną w wysokości nie niższej niż 5 tys. zł, z tym,

że uzależniałbym jej wysokość od możliwości płatniczych izby, bo jeżeli chodzi o zakres obowiązków, to wiem, że jest on znaczny i absorbujący czasowo. Reasumując, popieram tę ideę.

### Artur Siewiorek:

Moim skromnym zdaniem powinien. Kwota ustalona przez samorząd radcowski jest odpowiednia tj. ok. 2.000 zł.

### Piotr Skobel:

Nie.

### Dariusz Szałański:

Uważam, że dziekan powinien otrzymywać wynagrodzenie.

### Jarosław Szydłowski:

Oczywiście, że splendor z tytułu sprawowania tej funkcji jest wystarczającą zapłatą za jej sprawowanie. Wprowadzenie odpłatności za sprawowanie funkcji w samorządzie stworzy kastę zawodowych funkcjonariuszy adwokatury utrzymującą się z wynagrodzenia uzyskiwanego za pracę w samorządzie. W ich interesie będzie zwiększanie budżetu izby, aby rozszerzać zakres władzy, a co za tym idzie zwiększać dochody, a więc podwyższać składki na samorząd. Przecież na kwocie 2.000 zł się nie skończy – zgodnie z przysłowiem „dasz palec, to wezmą całą rękę". Zaraz pojawią się głosy, że kwota 2.000 zł jest za skromna jak na ilość obowiązków, że prestiż naszej korporacji wymaga, aby dziekan otrzymywał wynagrodzenie w godziwej wysokości jak na dziekana przystało, np. 10.000 zł miesięcznie. Pojawią się też żądania wynagrodzeń dla pozostałych osób pełniących funkcje w samorządzie. Kierunkiem rozwoju samorządu adwokackiego powinno być zmniejszanie obowiązków administracyjnych, a nie ich rozszerzanie. Jeśli zaś obciążenie obowiązkami jest aktualnie zbyt duże to należy zwiększyć ilość zastępców zarówno dziekana, skarbnika, jak i rzecznika dyscyplinarnego, tak aby ilość obowiązków rozłożyć równomiernie na większą ilość osób.

### Andrzej Tomaszewski:

Powinien otrzymywać 2.000 zł.

### Andrzej Zajda:

Funkcja dziekana izby to nie tylko zaszczyt, wyróżnienie i splendor, ale także niewymierna czasowo praca samorządowa. Wiele lat mojej pracy w radzie adwokackiej pozwala mi na stwierdzenie, że niezbędna jest duża dyspozycyjność pełniącego tę funkcję adwokata, która łączy się z koniecznością często nieplanowanych wcześniej wyjazdów i spotkań. Dziekan izby to także trudna umiejętność kierowania pracą administracyjną, szkoleniową i finansową niejednokrotnie ze szkodą dla własnej praktyki adwokackiej.

Wynagrodzenie na pewno winno być godziwe i uwzględniać nakład pracy pozazawodowej i na pewno nie może być niższe niż dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie. Czyż nie jest prawdą, że dziekan z własnej kiesy pokrywa niejednokrotnie wydatki, których nawet nie próbuje refundować sobie z kasy ORA?

### Elżbieta Zaniemojska-Krześniowska:

Uważam, że dziekan powinien otrzymywać dietę z uwagi na bardzo dużą ilość obowiązków związanych z pełnioną funkcją. Dziekan jest w siedzibie ORA codziennie, poświęca bardzo dużo czasu na analizę pism, wniosków adwokatów i aplikantów adwokackich, podpisuje dziesiątki dokumentów. Organizuje posiedzenia okręgowej rady adwokackiej, zgromadzenia izby, reprezentuje izbę na posiedzeniach w Naczelnej Radzie Adwokackiej, reprezentuje nasze środowisko na zewnątrz na różnych spotkaniach. Zaangażowanie dziekana kosztem wolnego czasu w sprawy izby powinno być rekompensowanie chociaż w części wynagrodzeniem w postaci diety samorządowej.

### Patryk Zbroja:

Pozycja dziekana w izbie zbliża się już coraz bardziej do sprawnego managera z dużym zakresem obowiązków i jeszcze większym zakresem oczekiwań od jej członków. Myślę, że dieta z tego tytułu na poziomie 2-3 tys. zł netto nie jest wygórowana. Pójdę dalej, uważam, że członkowie ORA również powinni uzyskiwać z tytułu swojej pracy odpowiednie wynagrodzenie. [ ]

*rys. Arkadiusz Krupa, (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)*

# *Z gruntu*
# DOBRA INWESTYCJA

## DZIAŁKI BUDOWLANE NA WARSZEWIE

***Małe Błonia*** *to osiedle z prawdopodobnie najpiękniejszym widokiem na panoramę Szczecina. Łatwy dostęp do terenów rekreacyjnych, doskonała komunikacja z centrum miasta i gotowa infrastruktura osiedla dają gwarancję mieszkania w zacisznej okolicy o wysokiej kulturze zabudowy.*

*92 działki o powierzchni* ***od 576 do 2004 m²*** *są dostępne wraz z projektem zagospodarowania terenu.*

AMBER spółka z o.o.

*Osiedle Małe Błonia*
*działki budowlane z koncepcją zagospodarowania*

*Sprzedaż działek prowadzi:* ***AMBER sp. z o.o.***
*ul. Lutniana 38/70, 71-425 Szczecin*
*tel. +48 91 424 79 78, e-mail: osiedle@amber.nieruchomosci.pl*
***www.amber.nieruchomosci.pl***

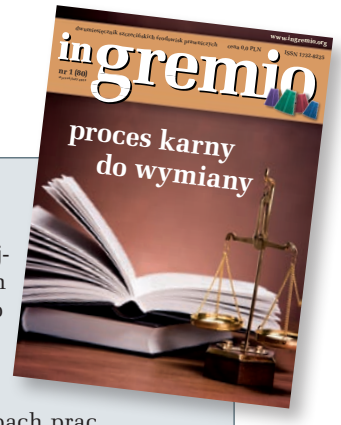


# Czas nowelizacji

Projekty nowelizacji procesu karnego w kierunku zwiększenia jego kontradyktoryjności spotykają się z żywym zainteresowaniem praktyków. W zeszłym roku na łamach In Gremio polemiczne artykuły na ten temat przedstawili dwaj prokuratorzy z naszego okręgu. W ostatnim numerze o szczegółach bliskich już rzekomo zmian opowiadał prof. Piotr Kardas.

W tym numerze zamieszczamy krytyczny głos sędziego Radosława Bieleckiego, który w proponowanych rozwiązaniach widzi więcej zagrożeń niż korzyści. O postępach prac komisji parlamentarnej, zajmującej się nowelizacją kodeksu postępowania karnego, w tym najnowszych kierunkach jej prac, opowiada z kolei prof. Piotr Kruszyński. Z jego wypowiedzi wynika, że obecnie komisja rozważa wprowadzenie znaczących zmian także do postępowania przygotowawczego, czego wcześniej nie sygnalizowano.

*/redakcja In Gremio/*

---

| ***Radosław Bielecki,*** *sędzia Sądu Rejonowego w Gryficach*

# Kontradyktoryjność - jestem za, a nawet przeciw!

Ostatnio głośno zrobiło się o zmianach, jakie ustawodawca szykuje w Kodeksie postępowania karnego, które mają zwiększyć kontradyktoryjność procesu karnego. Na łamach „In Gremio" pisali o tym prokuratorzy, długiego wywiadu udzielił adwokat, czas więc na kilka uwag sędziego, którego przecież owa kontradyktoryjność również bezpośrednio dotknie.

Istotą nowych regulacji prawnych ma być zmiana art. 167 k.p.k. poprzez zdjęcie z barków sądu obowiązku dopuszczania dowodów z urzędu, co ma następować jedynie w wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych wypadkach i przerzucenie niemal całej odpowiedzialności za kształt postępowania dowodowego na strony procesu. **Z punktu widzenia sędziego wydawałoby się, że to sytuacja jak najbardziej pożądana.** Niech się strony trudzą, niech gimnastykują, a ja sobie posiedzę, posłucham, a potem ocenię te ich trudy i wydam wyrok. Fajnie! Ile mniej pracy, a jeszcze nikt nie będzie mógł podnieść w apelacji, że sąd z urzędu jakiegoś dowodu nie dopuścił, jeśli sam o jego przeprowadzenie nie wnosił (będzie taki ustawowy zakaz). Nikt nie zarzuci sądowi, że nie przesłuchał szwagra żony brata, któremu kolega jego konkubiny powiedział, że jego wuj gdzieś czytał o zdarzeniu będącym przedmiotem sprawy, a sąd tego nie zauważył i go nie wezwał (znaczy szwagra). Chcesz strono coś podnieść w apelacji, to musisz sama być aktywna i sama sądowi na owego szwagra zwrócić uwagę, a sąd rozważy, czy jest potrzeba przesłuchania go. I jeszcze jeden aspekt kontradyktoryjności. Skoro sąd nie będzie się angażował w postępowanie dowodowe, to przestanie też być wreszcie traktowany jak przeciwnik procesowy przez strony (zwłaszcza oskarżonego i obrońcę), a stanie się wreszcie tym, czym być powinien – bezstronnym arbitrem.

No ale skoro ma być tak pięknie, to **dlaczego te zmiany nie do końca przekonują?** Z kilku przynajmniej przyczyn.

Pierwszy powód jest zasadniczy. Otóż sędzia, co oczywiste, musi stosować się do reguł procedury, zgodnie z którą (art. 2 § 1 pkt 1 k.p.k.) „przepisy niniejszego kodeksu mają na celu takie ukształtowanie postępowania karnego, aby sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności", zaś § 2 tegoż artykułu nakazuje, aby „podstawę wszelkich rozstrzygnięć powinny stanowić prawdziwe ustalenia faktyczne". Czyli zasada prawdy materialnej. Sąd jest nią związany i odstępstw od niej nie ma. W proponowanej nowelizacji również zmiany tej fundamentalnej reguły ustawodawca nie przewiduje. Gdyby zapisano, że podstawą rozstrzygnięć ma być to, co strony przedstawią sądowi na rozprawie, to nie ma problemu, upodabniamy się do modelu amerykańskiego, znanego głównie z filmów fabularnych i oto na sali rozpraw ścierają się ze sobą dwa równorzędne, „wrogie"

obozy – z jednej strony prokurator znający sprawę na wylot, żonglujący dowodami, składający wnioski i odpierający twierdzenia strony przeciwnej, a z drugiej oskarżony wraz z obrońcą, walczącym w imię lepszej sprawy, kontrującym każde posunięcie prokuratora i wykazującym każdą lukę w materiale dowodowym. A nad tym wszystkim góruje niezawisły sąd, niezaangażowany w tę walkę, zwolniony od dociekania, czy aby na pewno cały materiał dowodowy został mu przedstawiony. Słuchający, dbający o porządek na sali rozpraw i ograniczający się do rozstrzygania, czy wnioski dowodowe stron są zasadne. Piękne? W filmach na pewno, a w rzeczywistości? W ilu sprawach opartych na powyżej opisanych zasadach państwo uczestniczyliście? A ile widzieliście procesów, w których prokurator ograniczał się do tego, co napisał jego kolega w akcie oskarżenia, a wszystkie inne kwestie „pozostawiał do uznania sądu"? Ile razy obrońca z oskarżonym ustalał linię obrony przed, a nawet dopiero na sali rozpraw? A nie zdarzyło się, że i sędzia nie do końca wiedział co i gdzie się w aktach znajduje? I żeby zostać dobrze zrozumianym, nie zarzucam nikomu, że źle wykonuje swoją pracę, wskazuję na realia, w jakich wszyscy my praktycy funkcjonujemy.

I tu drugi powód moich wątpliwości nie tylko co do zasadności, ale i praktycznych możliwości wprowadzenia proponowanych zmian. Powód właśnie czysto praktyczny. Zacznijmy od prokuratora. Kilka numerów „In Gremio" wstecz zaprezentowane zostały dwa przeciwstawne poglądy prokuratorów dotyczące kontradyktoryjności. Zdecydowanie zgadzam się z prokuratorem Jakubem Muskałą, że w obecnych realiach nie ma szans na pełną, skuteczną walkę prokuratora w sądzie. Przecież żeby prokurator sprawę znał, to powinien ją po prostu prowadzić. Przeczytanie akt podręcznych (główne już trafiły do sądu z aktem oskarżenia), rozmowa z prowadzącym sprawę nie wtajemniczą w jej niuanse. Na rozprawę powinien więc ruszyć prokurator, który postępowanie prowadził. Ale jak to zorganizować, kiedy jednego dnia w sądzie orzeka kilku sędziów. Wcześniej czy później (raczej wcześniej) dojdzie do kolizji, a prokurator niestety zdolności bilokacji nie ma i na dwóch „swoich" sprawach jednocześnie się nie pojawi. A do tego sędzia ma jednego dnia z reguły sprawy kilku prokuratorów. Jak to wszystko zaplanować? Postawmy sprawę jasno, w obecnych warunkach niemożliwym jest, aby na rozprawę mógł zawsze stawić się ten prokurator, który sprawę zna najlepiej. Przyjdzie ten, który danego dnia „dostał wokandę" u danego sędziego. I z natury rzeczy, niezależnie od jego starań, nie będzie w pełni przygotowany do wszystkich spraw, a pamiętajmy, że zgodnie z założeniem nowelizacji po drugiej stronę sali będzie oczekiwał na niego nastawiony na walkę do upadłego obrońca, zaś każdy błąd, niedopatrzenie, może mieć katastrofalne, nieodwracalne dla strony skutki, bo nikt (czytaj: sąd) jej nie wyręczy w jej obowiązkach. No, chyba że prokurator poświęci przynajmniej dzień poprzedzający wokandę na solidne przygotowanie się do niej, odłoży wówczas prowadzone przez siebie sprawy, wszystko co trzeba przeczyta, z kim trzeba porozmawia i porobi sobie notatki, żeby nie zapomnieć. A że akurat rzecz się dzieje na koniec miesiąca, kwartału, półrocza czy nie daj Boże roku? Trudno, kontradyktoryjność tego wymaga! Obym się mylił, ale osobiście nie wierzę w opisanego wyżej, świetnie przygotowanego do walki na sali prokuratora. Siła przyzwyczajeń, nawał własnej pracy, wszechwładna statystyka i niemożność brania udziału tylko w prowadzonych przez siebie postępowaniach po prostu na to nie pozwolą.

W takim razie na pewno ucieszą się z tego obrońcy, wszak ich rolą procesową będzie jak najbardziej osłabiać prokuratora i każdy jego błąd wykorzystywać. No tak, jednak pewne „ale" i tu dostrzegam. Mówił o tym w wywiadzie opublikowanym w poprzednim numerze „In Gremio" adwokat prof. Piotr Kardas. Nie sposób jest dyskutować z jego stwierdzeniem, iż pozycja obrońcy na etapie postępowania przygotowawczego jest zdecydowanie słabsza od gospodarza tej części procesu, jakim jest prokurator, który samodzielnie decyduje o tym, jakie czynności w sprawie zostaną podjęte i kiedy, sam je prowadzi i decyduje o tym, czy podejrzany i jego obrońca w ogóle w nich wezmą udział. O jakiejkolwiek równości stron nie sposób tu mówić, ten etap procesu ma kształt bez wątpienia inkwizycyjny. Proponowane zaś nowe regulacje w zakresie postępowania przygotowawczego znaczących zmian nie przewidują, zaś dowody zebrane przez prokuratora na tym etapie mogą być (i z reguły są) wykorzystane następnie przez Sąd, zaś obrona pozbawiona jest możliwości przeciwdziałania temu nawet w sytuacji, gdy dowód taki, przykładowo zeznania świadka, został uzyskany bez jej obecności, choć się tego domagała. Przełożenie następnie takiej sytuacji na postępowanie sądowe i możliwe jej skutki nie wymagają większych wyjaśnień, są wręcz oczywiste. Czy więc owa kontradyktoryjność aby na pewno będzie pełna i korzystna dla obrony? Osobiście mam poważne wątpliwości.

No i wreszcie kwestia, która do tej pory była pomijana. Możemy dyskutować o dwóch równorzędnych stronach, o walczących ze sobą prokuratorze i obrońcy, ale **co zrobić, kiedy obrońcy po prostu nie ma?** Przecież dotyczy to zdecydowanej większości

spraw rozpoznawanych przez polskie sądy. Co wówczas? Jak przeciwko prokuratorowi, nawet z wszystkimi wyżej opisanymi brakami, ale jednak prawnikowi i przede wszystkim praktykowi ma wystąpić człowiek, który do sądu przyszedł po raz pierwszy w życiu, nawet nie wie, jakie miejsce ma zająć na sali rozpraw, a na formułkę „czy strony składają jakieś wnioski dowodowe" nie zareaguje, bo nie tylko nie wie, co to wniosek dowodowy, ale nie zdaje sobie nawet sprawy, że jest jakąś stroną. O jakiej kontradyktoryjności w takiej sytuacji mówimy? Domyślam się, że zwolennicy nowych reguł podniosą zaraz argument, że przecież **nowe brzmienie art. 167 k.p.k. przewiduje, iż w wyjątkowych szczególnie uzasadnionych wypadkach sąd może dopuszczać też dowody z urzędu**. Zgoda. Ale co to znaczy „wyjątkowy wypadek"? Skoro ma być wyjątkowy, to przecież nie może dotyczyć zdecydowanej większości spraw (czyli tych, w których nie występuje obrońca), bo wtedy stanie się regułą. Logika podpowiada, że sam brak obrońcy nie może powodować, że już mamy ów wyjątkowy wypadek. Zresztą i ustawodawca, jak wynika z uzasadnienia projektu omawianej zmiany, miał na myśli zupełnie co innego, otóż ma to dotyczyć sytuacji, gdy przeprowadzenie dowodu jest obligatoryjne, np. uzyskanie dowodu z opinii biegłych psychiatrów. To wówczas sąd powinien zareagować na brak wniosków stron i taki dowód dopuścić z urzędu. Tylko, że odnosi się to jedynie do wąskiej grupy dowodów, bo niewiele z nich jest w procesie karnym obligatoryjnych.

Jeśli miałbym pokusić się o podsumowanie, to nie odrzuciłbym „w pierwszym czytaniu" pomysłu wprowadzenia większej kontradyktoryjności do procesu karnego, to rzecz ciekawa, ale wymagałaby bardzo dużej rozwagi i zmian wielu innych przepisów niż te obecnie proponowane. W mojej ocenie **furtka pozostawiona w nowym brzmieniu art. 167 k.p.k. dla ingerencji sądu w postępowanie dowodowe jest zdecydowanie niewystarczająca** w sytuacji, gdy to właśnie sąd ma obowiązek dotrzeć do prawdy materialnej i to sąd finalnie będzie z tego rozliczany tak przez sądy wyższych instancji, jak i przez strony oraz opinię publiczną. A do tego należałoby zadbać o rzeczywistą równość stron w trakcie całego procesu, bez względu na jego etap i na to, czy strony korzystają z pomocy profesjonalisty. Zaś proponowanemu obecnie kształtowi zmian powiedziałbym, naśladując klasyka: „Jestem za, a nawet przeciw"! [ ]

***In Gremio:* Czy obecny model postępowania przygotowawczego sprzyja ustaleniu prawdy materialnej przez sąd? Czy potrzebne są zmiany?**

***Piotr Kruszyński:*** Obecny model postępowania przygotowawczego, wypacza rolę i funkcję postępowania przygotowawczego w tym sensie, że w postępowaniu tym ustala się stan faktyczny sprawy, a postępowanie sądowe stanowi jedynie rekapitalizację ustaleń postępowania przygotowawczego. Wszystkie bowiem czynności procesowe w tej fazie postępowania są protokołowane i stanowią następnie podstawę rozstrzygnięć sądowych. Zmiany są absolutnie konieczne. Polska wręcz kompromituje się, utrzymując ten dysfunkcjonalny model wywodzący się z poprzedniego systemu prawnego.

***IG:* Jaką rolę ma obrońca w postępowaniu przygotowawczym? Czy można zasadnie twierdzić, że jest ona niewielka, a aktywność obrońcy w dużej mierze uzależniona od woli prokuratora? Jakie są realne możliwości adwokata podjęcia rzetelnej obrony w tym stadium procesu karnego?**

***P.K.:*** De lege lata aktywny udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym zależy od „łaskawości" prokuratora. Prokurator, bowiem decyduje, czy obrońca będzie miał dostęp do akt, czy też nie. Stąd rola obrońcy w tym stadium procesu jest znacznie ograniczona.

***IG:* Czy zgadza się z założeniami złożonego w Sejmie projektu nowelizacji do k.p.k.?**

***P.K.:*** Są dwa projekty zmian nowelizacji kodeksu postępowania karnego, oba skierowane po pierwszym czytaniu do Komisji ds. zmian w kodyfikacjach. Pierwszy projekt rządowy zakłada daleko idące zmiany postępowania sądowego, zmierzające w kierunku znacznego zwiększenia zasady kontradyktoryjności. Natomiast drugi projekt, wniesiony przez Ruch Palikota, zaś pierwotnie opracowany na zlecenie Platformy Obywatelskiej, zakłada głębokie zmiany w modelu postępowania przygotowawczego polegające na ogromnym uproszczeniu i odformalizowaniu tej fazy procesu. Omawiany projekt został opracowany w 2008 r. przez zespół, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć. Zarówno zwiększenie kontradyktoryjności postępowania sądowego, jak i uproszczenie oraz odformalizowanie postępowania przygotowawczego są absolutnie konieczne.

***IG:* Które z proponowanych zmian uważa pan za ważne, kluczowe dla przebiegu postępowania karnego? Czy te zmiany można nazwać rewolucyjnymi, i czy**

# Zmiany są absolutnie konieczne

*Profesor Piotr Kruszyński, adwokat, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, odpowiadając na pytania In Gremio, przedstawia nowe kierunki nowelizacji procedury karnej, zmierzające do zapewnienia w niej pełnej kontradyktoryjności*

**w praktyce pozwolą w pełniejszy sposób realizować zasadę kontradyktoryjności procesu karnego?**

***P.K.:*** Należy zaznaczyć, iż eksperci przygotowujący oba projekty wypracowali wspólne stanowisko i obecnie można mówić właściwie o jednym projekcie kodeksu postępowania karnego. Kluczowa zmiana dotycząca modelu postępowania przygotowawczego będzie polegała na tym, że postępowanie to ograniczone zostanie do przeprowadzenia jedynie niektórych czynności procesowych, takich jak przesłuchanie podejrzanego i pokrzywdzonego, zabezpieczenie dowodów rzeczowych itp. Pozostałe czynności procesowe nie będą protokołowane i nie będą odtwarzane na rozprawie. Wyjątkowo jedynie sąd przeprowadzać będzie mógł czynności procesowe w toku postępowania przygotowawczego. Postępowanie sądowe oparte będzie na niemal pełnej kontradyktoryjności, co nakłada na prokuraturę obowiązek przedstawienia dowodów oskarżenia, zaś na obronie - dowodów niewinności. Zbliża to model rozprawy głównej do systemu anglosaskiego.

***IG:*** **Czy proponowane zmiany ułatwią pracę obrońcy, czy utrwalą jego dotychczasową słabą pozycję w postępowaniu przygotowawczym?**

***P.K.:*** W sposób oczywisty proponowane zmiany ułatwią pracę obrońcy, ponieważ sąd dopiero na rozprawie będzie mógł poznać większość dowodów zebranych przez prokuraturę. Do tej pory wszystkie dowody przeprowadzane były i utrwalane na użytek sądu w postępowaniu przygotowawczym. Wraz z wniesieniem aktu oskarżenia sąd otrzymywał „na tacy" cały materiał dowody. Po zmianach natomiast prezentacja większości dowodów nastąpi dopiero na rozprawie, tak więc sąd nie będzie mógł wyrabiać sobie przekonania już wcześniej. Ułatwi to pracę obrońcy, który będzie mógł wykazywać niezasadność zaprezentowanych dowodów.

***IG:*** **Jak pan ogólnie postrzega kwestię kontradyktoryjności - czy jej pełniejsza (pełna) realizacja nie utrudniłaby sądowi ustalenia prawdy materialnej?**

***P.K.:*** Wręcz odwrotnie. W pełni kontradyktoryjny model rozprawy głównej, w którym oskarżenie i obrona prezentuje swoje stanowiska, a sąd nie angażuje się w przeprowadzeniu dowodów, najlepiej służy w dotarciu do prawdy materialnej.

***IG:*** **Jak wygląda dzisiaj projekt wprowadzenia do postępowania karnego instytucji sędziego do spraw postępowania przygotowawczego? Czy byłoby to realnym remedium na bolączki postępowania przygotowawczego? Czy wprowadzenie tego projektu jest w ogóle realne?**

***P.K.:*** Istnieje obecnie jeden projekt zmian postępowania przygotowawczego. Skoro w Konstytucji RP używa się sformułowania, że wymiar sprawiedliwości sprawują sądy, a także, że to sąd decyduje o pozbawieniu wolności w postaci tymczasowego aresztowania, to w konsekwencji we wspólnym projekcie zmian kodeksu postępowania karnego nie używa się terminu „sędzia ds. postępowania przygotowawczego", lecz „sąd". W projekcie Ruchu Palikota przewiduje się natomiast zmianę ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych zmierzającą w tym kierunku, aby w ramach sądów rejonowych powstały wydziały ds. postępowania przygotowawczego złożone z sędziów ds. postępowania przygotowawczego. Wprowadzenie takich zmian jest absolutnie realne w stosunkowo krótkim czasie, skoro oba projekty przewidują te same sformułowania odnoszące się do modelu postępowania przygotowawczego.

***IG:*** **Jakie dalsze zmiany w procedurze karnej uważa pan za konieczne?**

***P.K.:*** Jest to „temat rzeka". Na pewno niezbędne jest znaczne ograniczenie stosowania tymczasowego aresztowania na podstawach pozaprocesowych, maksymalne skrócenie czasu trwania tego środka, przemyślenie na nowo modelu postępowania odwoławczego oraz modelu postępowania kasacyjnego.

*/opracowanie: Piotr Dobrołowicz/*

# Co złamała „Iustitia”?

Zamieszczamy obok kolejny artykuł dotyczący wypowiedzi prezesa Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzeja Rzeplińskiego dla Gazety Wyborczej (z dnia 14.12.2012 r.). Tym razem autorstwa adw. D. Babskiego.

W jaki sposób „Iustitia” łamie Konstytucję? Jakie jej konkretne działanie lub które wypowiedzi jej członków legły u podstaw wypowiedzi prezesa TK, opublikowanej przez Gazetę Wyborczą? Adw. Roman Ossowski (w artykule zamieszczonym w numerze IG 1/2013) oraz adw. D. Babski starają się - od razu trzeba dodać, że w różnej formie i krańcowo odmiennym tonie - odpowiedzieć na te pytania, tak jak sama „Iustitia” (na swojej stronie internetowej). Zadanie trudne - bo po wspomnianej publikacji prezes TK nie przedstawił uzasadnienia wygłoszonych poglądów.

Redakcja IG postanowiła zasięgnąć informacji u źródła kontrowersyjnej wypowiedzi o łamaniu przez stowarzyszenie sędziów konstytucji. Oto odpowiedź prezesa Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzeja Rzeplińskiego, uzyskana za pośrednictwem Biura TK:

**„Profesor Andrzej Rzepliński z sympatią obserwował działalność formacyjną Stowarzyszenia „Iustitia”. Nie do pogodzenia z działaniem jakiegokolwiek stowarzyszenia sędziowskiego byłoby organizowanie i/lub popieranie zbiorowych protestów o charakterze pracowniczym. Z kolei dbanie o niezawisłość sędziów i sądów Konstytucja porucza instytucjonalnie Krajowej Radzie Sądownictwa”.**

Dziękujemy za odpowiedź. Szkoda jednak, że jest tak lakoniczna. Pomimo podejmowanych prób, nie udało się nam nakłonić prezesa TK do udzielenia pogłębionej wypowiedzi na temat działań „Iustitii”. Szkoda tym bardziej, że prof. Andrzej Rzepliński, choćby z uwagi na swoje bogate doświadczenie życiowe (należał m.in. do „Solidarności”, Komitetu Helsińskiego, kandydował na Rzecznika Praw Obywatelskich), doskonale zdaje sobie sprawę ze skutków swojej wypowiedzi, jej doniosłości dla bieżącej oceny, przynajmniej części, środowisk prawniczych - chociażby przez media.

Zamieszczona odpowiedź zdaje się wskazywać, że prezes TK nie widzi dzisiaj powodu, by ustosunkowywać się do pytań wywołanych poruszonym przez niego tematem. Można jednocześnie odnieść wrażenie, że – między wierszami - podtrzymuje swoją negatywną ocenę działań „Iustitii”. Jako jeden z najbardziej wpływowych prawników w Polsce stawia zarzuty, poprzestając na zdawkowym ich wyjaśnieniu. Rzuca w przestrzeń publiczną oskarżenia podważające nie tylko intencje, ale i postępowanie części środowiska sędziowskiego. Oczywiście można z działaniami „Iustitii” nie zgadzać się - podnosić, że najbardziej zauważalnym medialnie teatrem jej działań jest sprawa podwyższenia uposażeń sędziowskich. Można uważać, że sędziowie nie powinni prowadzić protestu w formach proponowanych przez stowarzyszenie, a nawet dowodzić, że są one nie tylko nieskuteczne, ale wręcz dla tego środowiska szkodliwe. Każdy prawnik ma zapewne wyrobione zdanie na ten temat. To kwestia subiektywnej oceny. Ważne jednak, by swoje twierdzenia poprzeć argumentacją, szczególnie gdy w takiej sprawie głos zabiera osoba powszechnie rozpoznawalna (wręcz luminarz środowiska prawniczego). Wtedy oczekiwać można, a wręcz należy, że wypowiedź – w tym przypadku kategoryczna - nie będzie odarta z uzasadnienia, a w razie pytań – że sformułowana zostanie rzetelna, wyczerpująca odpowiedź. Od prezesa TK takiej odpowiedzi nie otrzymaliśmy - zostały nam niedopowiedzenia.

***Piotr Dobrołowicz**, adwokat*

| ***Dariusz Jan Babski,*** *adwokat*

# Albo – albo

Zapoznałem się z wystąpieniem adw. Romana Ossowskiego, zaprezentowanym w styczniowym (80. już numerze) „In Gremio". Nadał on jemu tytuł „Zdelegalizować Iustitię!?".

Postawił wykrzyknik, a zaraz po nim znak zapytania. Oznaczałoby to, w pierwszym rzędzie, że autor wystąpienia jest za delegalizacją, wręcz jej żąda, i to stanowczo, bo temu ma służyć właśnie wykrzyknik. Tymczasem autor, adwokat – marzyciel, jak przystało na adwokata, nie może być jednoznaczny. Jednorodny. Nie może być jednowymiarowy. Przynajmniej w kwestii delegalizacji Iustitii. W tytule zamieszcza, tuż obok wykrzyknika, znak zapytania. Czyżby miał, mimo kategoryczności wykrzyknika, wątpliwości?

Aby zgłębić, co autor wystąpienia „miał na myśli" używając przeciwstawnych sobie znaków, kategoryczność obok zwątpienia, uznałem, że trzeba zapoznać się z treścią wystąpienia. No i zapoznałem się. I co w nim czytamy? Ano to, że autor wystąpienia, adwokat-marzyciel, krytykuje publiczne, bo zaprezentowane na łamach grudniowego wydania Gazety Wyborczej, (14 grudnia 2012 r., strona 4) wypowiedzi prezesa Trybunału Konstytucyjnego RP Andrzeja Rzeplińskiego, za to, że ten nie wyłączył się od orzekania w sprawie zamrożenia płac sędziów na rok, a to dlatego, że zanim Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie krytykowane przez Iustitię, prezes pozytywnie zaopiniował projekt ocenianej przez trybunał ustawy. Z krytyką tą się zgadzam. I to w całości. Nie będę jej powtarzał. Szkoda czasu i atłasu. Nie powinien prezes orzekać o zgodności ustawy z konstytucją, gdy uprzednio opiniował, i to pozytywnie, jak wieść gminna niesie, projekt ocenianej ustawy.

Adwokat – marzyciel utyskuje, i to wyraźnie, nad wypowiedzią prezesa. Padają stwierdzenia typu „spychanie na margines środowisk prawniczych", „umniejszanie" ich roli i rangi itp., przy czym utyskuje nad tym, że ten zrównał Iustitię do związków zawodowych i wskazał, że ta łamie Konstytucję, że ta jest niewiarygodna.

Jeśli Iustitia łamie konstytucję, to powinna zostać zdelegalizowana. Kropka. Przy czym to, czy łamie ona konstytucję, ten, kto tak twierdzi, powinien to twierdzenie wykazać i podjąć kroki zmierzające do delegalizacji organizacji, zwłaszcza, gdy tym kimś jest sam prezes Trybunału Konstytucyjnego. Nie można przypisywać, i to publicznie, o czym prezes Trybunału Konstytucyjnego pewnie sobie zdaje sprawę, komukolwiek, w tym i Iustitii, że ta łamie konstytucję bez uprzedniego wykazania tego w sposób przewidziany prawem. W przeciwnym wypadku pomawia tego ten podmiot, któremu przypisuje łamanie konstytucji.

Wzywam Iustitię do podjęcia prawem przewidzianych kroków o zbadanie zgodności wypowiedzi prezesa Trybunału Konstytucyjnego z rzeczywistością prawną. W obronie dobrego imienia Iustitii, sędziów tworzących to stowarzyszenie. Do czasu, gdy nie dojdzie do publicznego osądu wypowiedzi prezesa Trybunału Konstytucyjnego, każdy, w tym i ja, a więc: każdy może, powołując się na wypowiedź prezesa Trybunału Konstytucyjnego, powtarzać, niczym „Ojcze nasz", że wg prezesa Trybunału Konstytucyjnego Iustitia łamie Konstytucję. Nie przystoi stowarzyszeniu, które skupia - podlegających tylko konstytucji i ustawom (art. 178 ust. 1 konstytucji) – sędziów, i to około, wg wiedzy Romana Ossowskiego, 30 % wszystkich sędziów, aby bezpodstawnie dawać się lżyć komukolwiek, a prezesowi Trybunału Konstytucyjnego, pierwszemu wśród równych, szczególności, chyba że ten ma rację. Chyba że, a to zmienia jakość jego wypowiedzi i wymusza zmianę optyki na Iustitię, którą, póki co, chroni, i to z mocy prawa, domniemanie dobrego imienia. Jeżeli ta łamie Konstytucję RP, jeżeli, a tak twierdzi prezes Trybunału Konstytucyjnego Andrzej Rzepliński, to musi zostać zdelegalizowana! Kropka. (Co może wydać się prawniczą gratką, to sędziowie będą oceniać wypowiedź prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Być może, kto wie, wśród nich będzie sędzia należący do Iustitii, może nawet sam sędzia Maciej Strączyński, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia". Kto wie? Polska to Polska).

Jeżeli jest tak, jak twierdzi prezes, że Iustitia de facto jest związkiem zawodowym, a tak wynika z cytowanej wypowiedzi, to zauważyć należy, że w demokratycznym państwie prawa (art. 2 Konstytucji RP), ważne jest to, czym jest Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia" jako twór prawny. Nie można twierdzić, do czasu, gdy coś jest uznawane prawnie za stowarzyszenie, że de facto stowarzyszenie to nie stowarzyszenie lecz związek zawodowy. Mimo

podobieństw między stowarzyszeniami a związkami zawodowymi, każdy z tych tworów prawnych jest osobnym tworem prawnym i nie można dorzecznie twierdzić, że coś de facto jest czymś innym jak de iure. Prezes Trybunału Konstytucyjnego powinien (raczej) zdawać sobie z tego sprawę. Używając retoryki prezesa Trybunału Konstytucyjnego można byłoby przyjąć, że Trybunał Konstytucyjny de facto jest... No czym?

Art. 178 ust. 3 Konstytucji RP stanowi, że „Sędzia nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów". To, że Iustitia prowadzi działalność publiczną na rzecz środowiska sędziowskiego, ale nie tylko środowiska sędziowskiego, bo i na rzecz kształtowania społecznej świadomości pozycji wymiaru sprawiedliwości w życiu społecznym, o czym świadczy wystąpienie M. Strączyńskiego w tym samym numerze „In Gremio" pod znamiennym tytułem „Takie będą Rzeczypospolite ...", nikt nie ma, a raczej nie powinien mieć, wątpliwości. Przynajmniej ja nie mam takich wątpliwości. Stan sporu opisywany przez adwokata – marzyciela Romana Ossowskiego dotyczył (pewnie i dotyczy) zamrożenia płac sędziom. Iustitia jest, jak można przypuszczać, przeciw zamrażaniu pensji sędziów. Czy sprzeciw Iustitii w tym zakresie da się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów? Oto jest pytanie. Bacząc na art. 10 ust. 1 Konstytucji RP, który stanowi, że ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej, uznać należy, że w przypadku zamrożenia płac władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej, sprzeciw Iustitii ocenić należy jako próbę postawienia się p o n a d ów stan równowagi, a to z kolei podważa zasadność sprzeciwu i ukazuje Iustitię jako stowarzyszenie godzące w zakładany konstytucyjnie ustrój: ustrój równowagi trzech ośrodków władzy. Taka organizacja, która podważa podstawy ustroju, która prze do nadania sędziom szczególnego statusu, nie bacząc na sytuację ekonomiczną kraju, zagraża, m.in. podsądnym z innych organów władzy publicznej: sędziowskim linczem.

Do czasu istnienia art. 178 ust. 2 Konstytucji RP, a stanowiącym, że sędziom zapewnia się warunki pracy i wynagrodzenia odpowiadające godności urzędu oraz zakresowi ich obowiązku, sędziowie RP, tylko na poziomie sądów rejonowych - będąc wynagradzanymi ponad dwukrotnością tzw. średniej krajowej - mogą spać spokojnie. Spać i pracować bez ryzyka, że utracą pracę, że nie dostaną wynagrodzenia na czas. (Nie każdy ma takie gwarancje, nie każdy). Nie jest tak źle, gdy dodatkowo weźmie się pod uwagę ich uprawnienia urlopowe. (Mało kto ma tak dużo urlopu). Sędziowie mają, pracując i urlopując się, baczyć jednocześnie na respektowanie prawa stron (suwerena każdej władzy publicznej, w tym więc i sądów – art. 4 Konstytucji RP) do rozpoznania ich spraw w rozsądnym terminie. A z tym jest, statystycznie rzecz ujmując, krucho. (Ponoć jesteśmy na szarym końcu statystyk europejskich. Ponoć). Godność urzędu jest pochodną godności i wrażliwości osób, które sprawują urząd z naszego nadania. Przy założeniu, że Iustitia zrzesza ok. 30% wszystkich sędziów, to fakt, iż nie należy do niej około 70 % wszystkich sędziów, sam w sobie dowodzi, że jej stanowisko, stanowisko Iustitii, nie może być uznawane za reprezentatywne dla całego środowiska sędziowskiego. Przynajmniej w kwestii zamrożenia sędziowskiego wynagrodzenia. Chociaż...?

To, co dla Romana Ossowskiego jest marzeniem, wyartykułowanym w jego wystąpieniu, dla mnie jest rzeczywistością. Otacza mnie, o czym jestem przekonany, na około 70%, zasłużony należnym szacunkiem, godziwie opłacany stan sędziowski. Gdyby było inaczej, to spraw takich jak przed Sądem Apelacyjnym (III AUa 381/12) i Sądem Najwyższym (III SPP 102/12) byłoby więcej. Nie przyjmuję do wiadomości, nie przyjmuję, aby o b e c n y stan sędziowski składał się z osób, które by miały być antytezą marzeń adw. Romana Ossowskiego. Marzymy o czymś, czego nie ma, a chcielibyśmy, aby zaistniało. Sędziowie są uczciwi, są mądrzy, są szlachetni i są zdolni do sprawiedliwego wyrokowania. Są solą tej ziemi. Więcej wiary. Kondycja stanu sędziowskiego jest dobra, a to, że wśród sędziów znajdą się... leniuszki, mamy na to, my, tj. strony postępowania, bat skargi na przewlekłość. Nie jest źle. Nie jest.

Z niepojętych czeluści mego adwokackiego jestestwa bezwiednie ciśnie mi się, nie wiedząc czemu, właśnie w tym miejscu, pewne zdanie, którego autorstwo Jorge Luis Borges przypisuje biblijnemu Hiobowi: „Choćbyś mnie zabił, w Ciebie wierzyć będę".

Czekam na ruch Iustitii. Od tego ruchu zależy, czy będę mógł bezkarnie powtarzać słowa prezesa Trybunału Konstytucyjnego, że Iustitia łamie konstytucję. Łamie? [ ]

# Nowy model egzaminu adwokackiego zgodny z konstytucją

12 lutego 2013 r. Trybunał Konstytucyjny rozpoznał wniosek Naczelnej Rady Adwokackiej dotyczący zwolnienia z wymogu odbycia aplikacji adwokackiej oraz nowego modelu egzaminu adwokackiego.

Przedmiotem zaskarżenia były trzy grupy przepisów ustawy z dnia 26 maja 1982 r. - Prawo adwokaturze; a mianowicie przepisy dotyczące:
- dopuszczenia do zawodu adwokata bez przeprowadzenia egzaminu adwokackiego albo dopuszczenia do egzaminu adwokackiego bez odbycia aplikacji adwokackiej;
- udziału samorządu adwokackiego w przygotowaniu i przeprowadzeniu egzaminu adwokackiego;
- przyjętej przez ustawodawcę formuły egzaminu adwokackiego.

Naczelna Rada Adwokacka zarzucała niezgodność tych przepisów z art. 2 konstytucji, a dokładniej wywodzoną z niego zasadą poprawnej legislacji oraz z art. 17 ust. 1 ustawy zasadniczej wyrażającym zasadę sprawowania przez samorządy zawodowe zawodów zaufania publicznego pieczy nad należytym wykonywaniem tych zawodów. Trybunał nie podzielił stanowiska wnioskodawcy. TK stwierdził, że kształtując treść zaskarżonych przepisów ustawodawca działał w granicach przysługującej mu swobody regulacyjnej. W ocenie Trybunału przepisy uzależniające możliwość uzyskania wpisu na listę adwokatów bez obowiązku złożenia egzaminu adwokackiego albo dopuszczenia do egzaminu adwokackiego bez odbycia aplikacji adwokackiej, od legitymowania się faktycznym wykonywaniem przez odpowiedni czas wymagających wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związanych ze świadczeniem pomocy prawnej przez adwokata lub radcę prawnego nie naruszają konstytucji. Wykonywanie tych czynności przez oznaczony przez ustawodawcę czas pod kierownictwem adwokata lub radcy prawnego, pozwala nabyć doświadczenie praktyczne, a w konsekwencji - nabyć kwalifikacje wystarczające do uzyskania wpisu na listę adwokatów lub dopuszczenia do egzaminu adwokackiego. Przy czym samorząd zawodowy adwokatów w przypadku osób ubiegających się o wpis na listę adwokatów ma możliwość weryfikacji rzeczywistego czasu ich praktyki zawodowej. Może on nadto ocenić, czy określona osoba ubiegająca się o wpis daje rękojmię należytego wykonywania zawodu adwokata.

Trybunał Konstytucyjny podzielił przekonanie Naczelnej Rady Adwokackiej, że sprawowanie pieczy nad wykonywaniem zawodu zaufania publicznego zakłada odpowiedni udział samorządu zawodowego w ustalaniu zasad egzaminu zawodowego. Odpowiedni udział samorządu winien być rozumiany przy tym jako możliwość jego uczestniczenia w określaniu zakresu egzaminu, a w dalszej kolejności - zgodnie z naturą egzaminu - jako uczestnictwo w sprawdzaniu umiejętności niezbędnych do wykonywania zawodu. Ponieważ samorządowi zawodowemu zagwarantowano wpływ na zakres, przebieg oraz ocenę wyników przeprowadzanego egzaminu adwokackiego, Trybunał Konstytucyjny nie dopatrzył się w przepisach regulujących przygotowanie oraz przeprowadzenie tego egzaminu naruszenia konstytucji.

W ocenie Trybunału brak części ustnej egzaminu adwokackiego, wprowadzenie jako jednego z elementów egzaminu zawodowego testu jednokrotnego wyboru, wreszcie ustalenie przez ustawodawcę zakresu sprawdzanych umiejętności to rozstrzygnięcia podjęte w wykonaniu kompetencji przyznanych ustawodawcy w art. 17 ust. 1 konstytucji. Podejmując te rozstrzygnięcia ustawodawca nie naruszył wskazanego przepisu ustawy zasadniczej.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes TK Stanisław Biernat, sprawozdawcą była sędzia TK Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz.

*/powyższy tekst stanowi przedruk informacji zamieszczonej na stronie internetowej Trybunału Konstytucyjnego/*

| **Michał Białkowski,** *aplikant adwokacki Szczecińskiej Izby Adwokackiej*

# Kilka uwag o wprowadzonych zmianach w ustawie o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta na tle funkcjonowania zachodniopomorskiej komisji do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych

Ustawą z dnia 28 kwietnia 2011 roku o zmianie Ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz Ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych zostały wprowadzone przepisy dotyczące trybu i zasad ustalania odszkodowania i zadośćuczynienia w przypadku zdarzeń medycznych. Nowe przepisy są odpowiedzią na rosnącą ilość tzw. procesów lekarskich i potrzebę ułatwienia pacjentom albo, w przypadku ich śmierci, spadkobiercom dochodzenia roszczeń za szkody powstałe w związku z szeroko pojętym procesem leczniczym.

Celem ustawodawcy było stworzenie swoistego *sui generis* postępowania mediacyjnego. O takim charakterze i celu nowelizacji świadczyć może fakt zrzeczenia się, w przypadku przyjęcia propozycji zakładu ubezpieczeń przez pacjenta lub jego spadkobiercę wszelkich roszczeń o odszkodowanie lub zadośćuczynienie, co uniemożliwia późniejsze dochodzenie roszczeń przed sądem powszechnym. U podstaw kształtowanego systemu bez wątpienia co wynika także bezpośrednio z Uzasadnienia projektu ustawy[1] – stała chęć poprawy sytuacji pacjentów albo ich spadkobierców, dochodzących w tzw. procesach lekarskich zadośćuczynienia lub odszkodowania. W przywołanym dokumencie wyczytać można m.in. że średni okres dochodzenia roszczeń w takich procesach sądowych, przy założeniu dwuinstancyjnego postępowania oraz nieprzekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia ani niewniesienia skargi kasacyjnej, trwa średnio 4 lata. Gdy natomiast postępowanie dotyczy błędu medycznego, czas ten wydłuża się nawet do 10 lat. Inną przeszkodą, oprócz czasowej, w dochodzeniu swoich roszczeń była wysokość opłaty od pozwu, stanowiąca 5% wartości przedmiotu sporu, której górna granica określona jest na poziomie 100.000 zł, co niejednokrotnie stanowi wartość nieosiągalną dla powoda. W połączeniu z bardzo długim okresem oczekiwania na prawomocne orzeczenie sądu zniechęca to do dochodzenia swoich praw. Wprowadzenie do Ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (dalej: ustawa) możliwości dochodzenia roszczeń w alternatywnym postępowaniu przed wojewódzkimi komisjami ds. orzekania o zdarzeniach medycznych, które inicjowane jest złożeniem wniosku, od którego stała opłata wynosi 200 zł, stanowi na pewno krok naprzód (art. 67d ust. 3 ustawy). Zachętą do obrania tej drogi dochodzenia swoich praw jest także określony ustawowo czas trwania postępowania. Orzeczenie o zdarzeniu medycznym lub jego braku powinno być wydane w przeciągu 4 miesięcy od dnia złożenia wniosku (art. 67j ust. 2 ustawy). W świetle powołanego uzasadnienia do zmiany ustawy oraz przepisów obowiązujących od 1 stycznia 2012 roku, widoczne jest, jaki był cel ustawodawcy. Otwarte pozostaje pytanie, czy został on zrealizowany w najlepszy możliwy sposób.

By zrozumieć myśl stojącą za wprowadzoną zmianą, niezbędne jest zdefiniowanie pojęcia zdarzenia medycznego, którego wystąpienie jest *conditio sine qua non* dla wszczęcia postępowania przed powołanymi przez zmiany w przepisach komisjami. Ustawodawca w sposób wyczerpujący określił pole semantyczne tego pojęcia, umieszczając jego definicję w art. 67a ustawy. Według tego przepisu zdarzeniem medycznym są: zakażenia pacjenta biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, uszkodzenia ciała lub rozstrój zdrowia pacjenta albo śmierć pacjenta, które są następstwem niezgodnych z aktualną wiedzą medyczną:

1) diagnozy, jeżeli spowodowała ona niewłaściwe leczenie albo opóźniła właściwe leczenie, przyczyniając się do rozwoju choroby,
2) leczenia, w tym wykonania zabiegu operacyjnego,
3) zastosowania produktu leczniczego lub wyrobu medycznego.

Można pokusić się o stwierdzenie, że celem ustawodawcy było objęcie zakresem zastosowania wprowadzonymi do ustawy przepisami wszelkich sytuacji, które powodować będą mogły szkodę pacjenta. Niestety definicja zdarzenia medycznego ogranicza w ust. 2 zakres jego występowania jedynie do szpitali, w rozumieniu przepisów ustawy o działalności leczniczej.

W pewnym sensie przewidziane rozwiązania mają charakter powszechny, jako że odnoszą się do wszelkich szkód (tak majątkowych, jak i niemajątkowych - por. art. 67i ust. 1 ustawy) wyrządzonych pacjentom, jednak – jak wspomniałem powyżej – wątpliwości rodzi fakt ograniczenia zakresu świadczeniodawców podlegających regulacji tylko do podmiotów leczniczych prowadzących szpitale. Rozwiązanie to ogranicza możliwość korzystania ze środków przewidzianych w przepisach przedmiotowej ustawy. Pacjent, który korzystał z usług lekarza na podstawie umowy zawartej między stronami w ramach działalności

*1 http://www.mz.gov.pl/wwwfiles/ma_struktura/docs/rzecznik_praw_11102010.pdf*

wykonywanej w prywatnym gabinecie lekarskim czy też w prywatnym laboratorium diagnostycznym, nie będzie mógł wykorzystać przewidzianej w ustawie drogi dochodzenia swoich roszczeń. Wybór takiej metody legislacyjnej został uzasadniony przez projektodawcę tym, że to w szpitalach przeprowadza się większość skomplikowanych zabiegów niosących za sobą ryzyko wystąpienia zdarzenia medycznego. Owszem, projektodawcy można przyznać rację, ale na pewno nie w całej rozciągłości. Przecież każdy, nawet najdrobniejszy błąd prowadzić może do sytuacji, która znajduje się w obrębie pola znaczeniowego nadanego przez ustawę pojęciu zdarzenia medycznego i prowadzić może do wyrządzenia pacjentowi szkody. Stopień komplikacji zabiegu zwiększa jedynie prawdopodobieństwo wystąpienia błędu lekarskiego, jednak nawet najprostsza ingerencja w ciało pacjenta niesie za sobą ryzyko uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia.

Zaprojektowany przez ustawodawcę system przewiduje wprowadzenie szczególnej postaci ubezpieczenia bez winy (*No Foult Patient Insurance*[2]), znanego m.in. skandynawskiemu systemowi prawnemu, w którym samo ustalenie, czy zdarzenie powodujące szkodę lub krzywdę jest zdarzeniem medycznym, powodować będzie wypłatę kwoty odszkodowania lub zadośćuczynienia w oznaczonych granicach. Co więcej, art. 17 ust. 1 pkt 4 lit. b) Ustawy z 15 kwietnia 2011 roku o działalności leczniczej przewiduje, że podmiot leczniczy prowadzący szpital przed rozpoczęciem wykonywania działalności leczniczej powinien zawrzeć umowę ubezpieczenia na rzecz pacjentów z tytułu zdarzeń medycznych określonych w przepisach o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta. Przywołana ustawa ustanawia zatem nowy typ ubezpieczenia obowiązkowego, które leży u podstaw ukształtowanego systemu i zabezpiecza możliwość wypłaty zadośćuczynienia lub odszkodowania na rzecz pacjenta.

Według mojej oceny, system zaproponowany przez ustawodawcę posiada wiele mankamentów. Najważniejszym spośród nich jest stosunek postępowania przed wojewódzkimi komisjami do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych do postępowania cywilnego i brak możliwości dochodzenia różnicy pomiędzy kwotą uzyskaną w tym postępowaniu a oczekiwaną przez poszkodowanego (pokrzywdzonego). Art. 67i ust. 1 ustawy przewiduje, że celem postępowania przed komisją jest ustalenie, czy zdarzenie, którego następstwem była szkoda majątkowa lub niemajątkowa, stanowi zdarzenie medyczne, o czym komisja orzeka w terminie 4 miesięcy od dnia złożenia wniosku. W zakresie przewidzianym przepisami ustawy, ubezpieczyciel jest związany tym orzeczeniem i zobowiązany, aby przedstawić podmiotowi składającemu wniosek propozycję odszkodowania i zadośćuczynienia w wysokości maksymalnie przewidzianej w ustawie. Jest to – jak wspomniałem – jedynie propozycja, więc to od decyzji podmiotu składającego wniosek zależy jej przyjęcie lub odrzucenie (termin wynosi 7 dni). Na częściową krytykę zasługuje sformułowanie art. 67k ust. 6, stanowiące, że wraz z przyjęciem propozycji ubezpieczyciela, musi zostać złożone oświadczenie o zrzeczeniu się wszelkich roszczeń o odszkodowanie lub zadośćuczynienie z tego konkretnego zdarzenia medycznego w zakresie szkód, które ujawniły do dnia złożenia wniosku. Zastrzeżenie ograniczenia zrzeczenia się przez wnioskodawcę roszczeń tylko co do szkód ujawnionych do dnia złożenia wniosku należy uznać za dobre rozwiązanie, jednak wyłączenie możliwości dochodzenia kompensacji szkody w pełnej wysokości w postępowaniu przed sądem powszechnym rodzić musi uzasadnione wątpliwości. Po pierwsze dlatego, że ubezpieczyciel ograniczony jest w swojej propozycji do kwoty, której zakres w przepisach ustawy został określony – w mojej ocenie – dość nisko. Po drugie, ubezpieczyciel może dążyć do przeciągnięcia postępowania i w związku z tym zaproponować kwotę nieadekwatną, na którą, jak wie, podmiot składający wniosek się nie zgodzi. W związku z tym sprawa wkroczy na drogę postępowania cywilnego, co przedłuży czas dochodzenia odszkodowania (zadośćuczynienia) o okres bezcelowego, w danym wypadku, postępowania przed komisją. Co więcej, można sobie z łatwością wyobrazić sytuację, w której wnioskodawca przyjmuje zaniżoną kwotę zaproponowaną przez ubezpieczyciela, uznając, że nie stać go na długotrwały proces sądowy. W takim wypadku sytuacja ubezpieczyciela jest jeszcze dogodniejsza, gdyż pacjent albo jego spadkobierca zrzekają się roszczeń, a ubezpieczyciel nie musi ponosić kosztów postępowania sądowego. Świadczenie, które jest zobowiązany wypłacić, jest za to potencjalnie niższe od tego, które otrzymałby wnioskodawca po przeprowadzeniu postępowania sądowego. Lepszym rozwiązaniem byłoby takie ukształtowanie postępowania, w którym kwota wypłacona przez ubezpieczyciela w przedmiotowym postępowaniu byłaby sumą, którą otrzymuje w miarę szybko osoba poszkodowana (pokrzywdzona), która w przypadku braku pełnej kompensacji (lub braku uzyskania satysfakcjonującej kwoty) dochodzić może różnicy w postępowaniu cywilnym na zasadach ogólnych. Błędem jest także nieokreślenie, jakimi dokładnie przesłankami winien kierować się ubezpieczyciel przy określaniu proponowanej kwoty.

Kolejne wątpliwości, powstające na gruncie przedmiotowych przepisów, należy odnieść do zakresu

*2 Cf. E. Kowalewski, „Obowiązkowe ubezpieczenie pacjentów od następstw zdarzeń medycznych", Wiadomości Ubezpieczeniowe nr 1/2011; Co do istoty tego modelu ubezpieczeniowego, M. Nesterowicz, Prawo Medyczne, wyd. IX, Toruń 2010, Eugeniusz Kowalewski, Marcin Śliwka i Monika Wałachowska, „Kompensacja szkód wynikłych z „błędów medycznych". Ocena projektowanych rozwiązań prawnych", Prawo i Medycyna 4/2010, Małgorzata Serwach, „Charakter i zakres odpowiedzialności za zdarzenia medyczne", Prawo asekuracyjne 3/2011.*

kwot, w jakich ubezpieczyciel może zaproponować kompensację szkody. Maksymalna kwota pieniężna (jaką można otrzymać w postępowaniu tytułem zadośćuczynienia i odszkodowania), którą może zaproponować ubezpieczyciel, została określona w art. 67k ust. 7. W przypadku zakażenia, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia pacjenta kwota została ograniczona w górnym zakresie do 100 000 zł, a w przypadku śmierci wynosi ona 300 000 zł. W obu tych sytuacjach jest to kwota określona dla jednego pacjenta. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę, że sądy przyznawały już dużo wyższe świadczenia niż 100 000 zł wraz z dożywotnią rentą. Można wskazać np. wyrok Sądu Okręgowego w Katowicach (prawomocny) z dnia 12 grudnia 2003 roku (sygn. akt 911/01/5)[3], w którym sąd orzekł na rzecz pacjenta, któremu dokonano oczywiście zbędnej operacji usunięcia odcinka jelita grubego wraz z odbytnicą, kwotę 300 000 zł zadośćuczynienia oraz 700 zł dożywotniej renty. Również Sąd Apelacyjny w Szczecinie przyznał w sumie 1 500 000 zł (wraz z odsetkami)[4] na rzecz żołnierza, który zakaził się sepsą i stracił obie nogi. Dlatego też uważam, że maksymalne kwoty powinny zostać podniesione albo ewentualnie zmienić cel omawianej regulacji. Należy odnieść się z dezaprobatą do rezygnacji ustawodawcy z możliwości dochodzenia w postępowaniu przed wojewódzkimi komisjami renty. Sformułowanie, które wcześniej zostało zaproponowane przez projektodawcę, rodziło według niektórych[5] groźbę dowolnego wybierania przez ubezpieczycieli renty zamiast jednorazowej kwoty odszkodowania. Uważam ten pogląd za błędny – w poprzedniej wersji projektu nowelizacji ustawy, w art. 71h ust. 1 zakład ubezpieczeń przedstawiał propozycję wysokości odszkodowania lub renty. Według przyjętych metod wykładni tekstów prawnych, spójnik ‚lub' pełni rolę alternatywy nierozłącznej, którą definiuje się jako zdanie złożone, zbudowane z dwóch zdań składowych, które wyklucza jednoczesną fałszywość jego zdań składowych, a dopuszcza ich jednoczesną prawdziwość[6]. Oznacza to, że ubezpieczyciel mógł zaproponować jednorazową kwotę odszkodowania i rentę. Mankamentem w przypadku poprzedniej propozycji był jednak brak zapisu o możliwości określenia wysokości żądanej kwoty przez osobę składającą wniosek. Obecna redakcja nowelizacji wprowadziła jako obligatoryjny składnik wniosku określenie propozycji wysokości zadośćuczynienia lub odszkodowania, odjęto więc zakładowi ubezpieczeń możliwość całkowicie dowolnego określenia wysokości wypłacanego świadczenia. Podkreślić należy jeszcze jedną pozytywną zmianę względem poprzedniego projektu, mianowicie możliwość dochodzenia zadośćuczynienia w postępowaniu przed wojewódzkimi komisjami. Była ona w poprzedniej wersji wyłączona, co więcej, przyjęcie propozycji odszkodowania lub renty było wówczas równoznaczne ze zrzeczeniem się przez pacjenta lub jego spadkobiercę roszczeń z art. 448 k.c. Oznacza to, iż odmówiono wyżej wskazanym podmiotom możliwości dochodzenia zadośćuczynienia z tego przepisu przed komisją wojewódzką oraz przed sądem. Oczywiście, pozostawała druga podstawa prawna dochodzenia zadośćuczynienia, mianowicie z art. 445 k.c., jednak *de facto* ograniczona do przypadków wymienionych w art. 444 § 1 k.c. Pomimo tego, trudno było doszukać się *ratio legis* w poprzednim rozwiązaniu zaproponowanym przez projektodawcę[8]. Według mojej oceny obie propozycje są niepełne i nie dają możliwości całkowitego wyrównania szkód poniesionych w związku ze zdarzeniem medycznym. Uważam – co oczywiste – że powinna istnieć możliwość przyznania renty obok jednorazowej kwoty zadośćuczynienia (odszkodowania) w przedmiotowym postępowaniu. Na koniec rozważań dotyczących zakresu kwot, które otrzymać może osoba składająca wniosek, chciałbym podkreślić, że w razie wyczerpania wskazanej kwoty albo niezawarcia umowy ubezpieczenia obowiązkowego, to na szpitalu będzie ciążył obowiązek podania propozycji kwoty, która zostałaby pacjentowi wypłacona i wypłaty jej we własnym zakresie (por. art. 67k ust. 10)[7].

Nie mniejsze w mojej ocenie wątpliwości rodzą ramy czasowe odpowiedzialności szpitala za zdarzenie medyczne. Art. 67c ust. 2 ustawy określa, że wniosek składa się w terminie 1 roku od dnia, w którym podmiot składający wniosek dowiedział się o zaistnieniu zdarzenia medycznego powodującego szkodę, jednakże termin ten nie może być dłuższy niż 3 lata od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie. Nie szukając przykładów daleko, w przywołanym powyżej przypadku, w którym orzekał Sąd Okręgowy w Katowicach, pacjent dowiedział się o tym, że zabieg był oczywiście zbędny dopiero po pięciu latach (operacja miała miejsce 13 maja 1996 roku, natomiast 21 maja 2001 roku otrzymał on pismo, z którego wynikało, że zabieg był zbędny). W takim wypadku nie mógłby on dochodzić swoich roszczeń przed wojewódzką komisją. Naturalnie, pozostałaby droga postępowania cywilnego, gdyż przedawnienie roszczeń o naprawienie szkody na osobie, wyrządzonej czynem niedozwolonym, zgodnie z obowiązującym obecnie art. 442[1]§ 3 k.c. nie może się skończyć wcześniej niż przed upływem trzech lat od dnia dowiedzenia się o szkodzie i o osobie zobowiązanej do jej naprawienia. Bardziej uzasadnione byłoby inkorporowanie rozwiązania z Kodeksu cywilnego w odniesieniu do przedawnienia do ustawy. Dłuższy okres przedawnienia jest jak najbardziej uzasadniony – nie dostrzegam żadnego uza-

*3 Opubl. Prawo i Medycyna nr 2/2005 z glosą M. Nesterowicza.*
*4 http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/567096,1_5_mln_zl_dla_zolnierza_chorego_na_sepse.html*
*5 M. Tenenbaum-Kulig, „Mechanizm pozasądowego uzyskiwania odszkodowania lub zadośćuczynienia za błąd medyczny w ujęciu projektu nowelizacji ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta", Prawo i Medycyna, nr 4/2010.*
*6 S.Wronkowska, Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa, wyd. Poznań 2005, s. 72.*

*7 Cf. M. Serwach, „Charakterystyka i zakres odpowiedzialności za zdarzenia medyczne", Prawo asekuracyjne nr 3/2011.*

sadnienia dla tak krótko ujętych terminów z art. 62c ustawy[8].

Odnotować należy jeszcze jeden problem wyrastający z przepisów nowelizowanej ustawy. Art. 67b ust 1 pkt 2 umożliwia spadkobiercom w przypadku śmierci poszkodowanego dochodzenie roszczeń ze zdarzenia medycznego. Zgodzić się należy z poglądami wyrażanymi w doktrynie[9], że lepszym rozwiązaniem byłoby zamienienie wyrażenia „spadkobierca" na „najbliższy członek rodziny" (rozumiany szeroko) albo „osoba bliska". Zmiana ta prowadziłaby do ograniczenia kręgu podmiotów uprawnionych do występowania o kompensatę doznanej szkody do osób faktycznie pokrzywdzonych przez szkodę wyrządzoną zmarłemu pacjentowi.

Pozytywnie należy odnieść się natomiast do wprowadzonej w przyjętej ustawie wobec jej pierwotnego projektu zmiany, dotyczącej sposobu ponoszenia kosztów postępowania. Obecnie, zgodnie z art. 67l ust. 3 pkt 1, podmiot składający wniosek poniesie koszty postępowania tylko w przypadku, gdy orzeczony zostanie brak zdarzenia medycznego. Poprzednia wersja projektu zakładała w art. 71h ust. 3, że ponieść on musi koszty w przypadku odrzucenia propozycji zakładu ubezpieczeń.

Zgadzam się z zapatrywaniem większości[10] przedstawicieli doktryny oraz środowisk walczących o prawa pacjenta, negatywnie oceniających przyjętą nowelizację ustawy. Pomimo obrania dobrego kierunku zmian wydaje się, że ustawodawca zatrzymał się w pół kroku do obranego celu. Pozytywnie można ocenić pomysł stworzenia alternatywnej drogi dochodzenia roszczeń wynikających ze zdarzeń medycznych. Budowana instytucja, jak również powołane do życia komisje wojewódzkie mogą stanowić szkielet do dalszych prób zmian w polskim systemie prawnym. Na pewno zniknęły pewne bariery, które dotychczas uniemożliwiały sprawne dochodzenie swoich praw przed sądami w postępowaniu cywilnym. Jednakże aby w pełni skorzystać z możliwości, jakie daje wprowadzona zmiana ewolucji powinien ulec jej cel, który powinien zasadzać się na uzyskaniu od ubezpieczyciela kwoty lub renty, która zaliczałaby się na poczet kwoty ewentualnie dochodzonej później przed sądem w przypadku, gdyby pacjent był nieusatysfakcjonowany z jej wysokości.

Niestety sprawdziły się przewidywania co do małej skuteczności wprowadzonego postępowania. Powołana w województwie zachodniopomorskim komisja, której przewodniczącym jest adwokat Piotr Dobrołowicz, dzięki którego uprzejmości uzyskałem dane statystyczne dotyczące jej działania, w 2012 r. tylko w jednym wypadku orzekła o wystąpieniu zdarzenia medycznego. Ogółem do zachodniopomorskiej komisji wpłynęły w tym czasie 24 wnioski, spośród których 6 zostało odrzuconych na etapie ich formalnego badania. Do dnia 31 grudnia 2012 r. komisja zakończyła 10 postępowań (w siedmiu przypadkach orzeczono o braku zdarzenia medycznego, dwa postępowania umorzono i tylko w jednym przypadku udało się pacjentowi uzyskać pozytywny dla niego wynik postępowania i orzeczenie o wystąpieniu zdarzenia medycznego). Statystyki te nie napawają niestety optymizmem i trudno jest wierzyć by w następnych latach nastąpiła ich istotna poprawa. Pewnym jest, że ilość wniosków wpływających do komisji będzie rosnąć (już w drugiej połowie 2012 r. było ich zdecydowanie więcej niż przez pierwszych 6 miesięcy), jednakże bez niezbędnych zmian w przepisach nie można liczyć na znaczący sukces komisji i widoczne odciążenie sądów. [ ]

*8 Cf. E.Kowalewski, M. Śliwka, M. Wałachowska, „Kompensacja szkód wynikających z błędów medycznych. Ocena projektowanych rozwiązań prawnych", Prawo i Medycyna, nr 4 2010.*
*9 Ibidem.*
*10 Opinie A. Sandauera (Stowarzyszenie Pacjentów Primum Non Nocere) i M. Tenenbaum-Kulig, op. cit., dotyczą poprzedniej wersji projektu ustawy, jednak w wielu kwestiach przyjęty przez ustawodawcę projekt pozostaje zbieżny z poprzednim. Najwięcej, słusznej zresztą, krytyki w poprzednim projekcie ustawy zebrało brzmienie art. 71a ust. 2, który nakładał obowiązek powiązania krzywdy lub szkody pacjenta z winą nieumyślną osoby wykonującej zawód medyczny. Co prawda zostało to z projektu usunięte, inne jednak mankamenty wyliczone w artykule pozostały.*

| ***Agnieszka Różewicz,*** *aplikantka adwokacka*

| ***Patryk Zbroja,*** *adwokat*

# Obrona obligatoryjna w postępowaniu przed sądem okręgowym po odzyskaniu wolności przez oskarżonego

Zgodnie z aktualną treścią art. 80 k.p.k., oskarżony musi mieć obrońcę w postępowaniu przed sądem okręgowym jako sądem pierwszej instancji, jeżeli zarzucono mu zbrodnię lub jest pozbawiony wolności. W takim przypadku udział obrońcy w rozprawie głównej jest obowiązkowy. Przy czym, jeżeli oskarżony nie ma obrońcy z wyboru, zgodnie z treścią art. 81 § 1 k.p.k., prezes sądu właściwego do rozpoznania sprawy wyznacza mu obrońcę z urzędu.

Wyznaczenie obrońcy z urzędu, z uwagi na zaistnienie przesłanki obrony obligatoryjnej, rozpatrywać trzeba dwutorowo. Z jednej strony – jako powołanie stosunku obrończego trwającego do momentu jego zakończenia, z drugiej – jako przesądzenie o początkowo obligatoryjnym charakterze przedmiotowej obrony. Rozróżnienie pojęć obrony z urzędu i obrony obligatoryjnej ma przy tym o tyle istotne znaczenie, że w toku postępowania, charakter obrony może ulegać przekształceniom i to z mocy prawa. Zdarzyć się może zatem, że mimo trwania stosunku obrończego, obrona obligatoryjna przekształci się w fakultatywną. Taka sytuacja może wystąpić w przypadku obrony sprawcy występku, oskarżonego przed sądem okręgowym, który w toku postępowania odzyskał wolność (np. na skutek uchylenia tymczasowego aresztowania).

Warto przypomnieć, że art. 80 k.p.k., w brzmieniu obowiązującym do dnia 30.06.2003 r., przesądzał o konieczności posiadania obrońcy przez oskarżonego, jeżeli „zarzucono mu zbrodnię lub pozbawiono wolności". Tego rodzaju sformułowanie budziło kontrowersje pod względem ustalenia, czy obowiązek posiadania obrońcy w postępowaniu przed sądem okręgowym jako sądem pierwszej instancji odnosi się do oskarżonego, który był pozbawiony wolności na jakimkolwiek etapie postępowania w danej sprawie, czy też ma on charakter przemijający i ustaje z chwilą odzyskania wolności przez oskarżonego. W uchwale z dnia 17 maja 2000 r. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że określenie „lub pozbawiono wolności" użyte w art. 80 k.p.k. oznacza, że obowiązek ten istnieje wówczas, gdy pozbawienie oskarżonego wolności trwało w toku tego postępowania[1]. Tym samym, mimo odzyskania przez oskarżonego wolności, udział obrońcy w postępowaniu przed sądem okręgowym jako sądem pierwszej instancji pozostawał obligatoryjny.

Powyższy stan rzeczy stracił aktualność wraz z nowelizacją kodeksu postępowania karnego z dnia 10.01.2003 r., która weszła w życie w dniu 1.07.2003 r.[2] Nowe brzmienie art. 80 k.p.k. nakłada bowiem obowiązek posiadania obrońcy na tego oskarżonego, który „jest pozbawiony wolności". Tym samym obrona obligatoryjna w postępowaniu przed sądem okręgowym jako sądem pierwszej instancji, zachodzi jedynie w czasie faktycznej izolacji oskarżonego[3] - oczywiście, o ile oskarżonemu nie zarzuca się zbrodni i o ile nie zachodzą przesłanki obrony obligatoryjnej z art. 79 § 1 i 2 k.p.k.

Bezspornym jest przy tym, że odzyskanie przez oskarżonego wolności nie zwalnia obrońcy z urzędu z pełnienia obowiązków obrończych. Brak jest bowiem przepisu, który taki zabieg czyniłby możliwym (tak jak np. art. 79 § 4 k.p.k.). Jednakże, co jeszcze raz trzeba podkreślić, wobec przekształcenia obrony obligatoryjnej w fakultatywną (ex lege), obrońca z urzędu nie ma obowiązku uczestnictwa w rozprawie głównej[4]. Jego nieobecność nie jest zatem formalną przeszkodą dla prowadzenia takiej rozprawy. Choć trzeba przyznać, że inną kwestią pozostaje w takiej sytuacji ocena prawa oskarżonego do obrony pod kątem art. 6 k.p.k. [ ]

*1 OSNKW 2000/5-6/41.*
*2 Dz.U.2003.17.155.*
*3 J. Grajewski [w:] J. Grajewski (red.), L. Paprzycki, S. Steinborn, Komentarz aktualizowany do art. 1-424 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego, LEX/el., 2012; T. Grzegorczyk, Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Zakamycze, 2003.*
*4 D. Świecki, Czynności procesowe obrońcy i pełnomocnika w sprawach karnych, Wyd. 2, LexisNexis 2011, s.57.*

# XVI Ogólnopolski Konkurs na Glosę

Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poland już po raz szesnasty zorganizowało Ogólnopolski Konkurs Na Glosę do Orzeczenia Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego. Zaszczyt koordynowania tegorocznej edycji konkursu przypadł grupie lokalnej ELSA Szczecin.

Pierwsza edycja projektu została zorganizowana z inicjatywy grupy lokalnej ELSA Poznań w 1997 roku. Od tamtej pory, co roku jedna z Grup Lokalnych ELSA Poland, przy wsparciu Zarządu Krajowego podejmuje się koordynacji tego przedsięwzięcia, natomiast pozostałych 14 oddziałów Stowarzyszenia angażuje się w intensywną promocję konkursu w swoich ośrodkach akademickich.

Konkurs skierowany jest do wszystkich studentów wydziałów prawa i administracji w Polsce. Składa się z dwóch etapów. W pierwszym, zadaniem uczestników jest napisanie glosy do jednego ze wskazanych przez organizatora orzeczeń, z pięciu dziedzin: prawa administracyjnego, cywilnego, finansowego, karnego oraz konstytucyjnego. Następnie z każdej dziedziny wybrana zostaje najlepsza praca. W ramach drugiego etapu, będącego równocześnie finałem, Sąd Konkursowy wybiera najlepszą glosę i w ten sposób zwycięzcę konkursu.

Głównym celem projektu jest promowanie znajomości orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego. Laureaci wyróżniają się nie tylko bardzo dobrą znajomością prawa, ale także umiejętnością logicznego, prawniczego myślenia. Uczestnikom konkurs daje przede wszystkim możliwość wzbogacenia i poszerzenia wiedzy oraz własnych kwalifikacji. Sama zaś jego forma – napisanie glosy do orzeczenia – zachęca studentów do zainteresowania się innymi możliwościami zdobywania i sprawdzania swojej wiedzy.

Tegoroczne prace oceniał Sąd Konkursowy pod przewodnictwem Dziekana Wydziału Prawa i Administracji w Szczecinie dra hab. prof. US Zbigniewa Kuniewicza, w składzie: prof. zw. dr hab. Bogusław Banaszak, prof. zw. dr hab. Bogumił Brzeziński, prof. zw. dr hab. Tomasz Grzegorczyk, prof. zw. dr hab. Hubert Izdebski, prof. zw. dr hab. Zbigniew Ofiarski, prof. zw. dr hab. Bronisław Ziemianin, dr hab. prof. UWr Piotr Machnikowski, prof. zw. dr hab. Andrzej Zoll, dr hab. prof. UJ Piotr Tuleja oraz sędzia NSA Prezes WSA w Szczecinie Zygmunt Chorzępa.

Najlepszą glosę z dziedziny prawa administracyjnego napisała Olga Połowianiuk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, z dziedziny prawa finansowego Damian Budzis z Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, z dziedziny prawa karnego Mateusz Kończal z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, z dziedziny prawa cywilnego Ariel Mucha z Uniwersytetu Jagiellońskiego, a najlepszą glosę z dziedziny prawa konstytucyjnego napisał Marcin Szwed z Uniwersytetu Warszawskiego.

Autorem najlepszej glosy, a jednocześnie zwycięzcą Konkursu, został Marcin Szwed. Laureat otrzymał nagrody w postaci płatnej praktyki w warszawskiej Kancelarii Schoenherr Poland, nagrody pieniężnej w kwocie 1000zł ufundowanej przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Szczecinie, nagrodę rzeczową ufundowaną przez Naczelny Sąd Administracyjny oraz nagrody książkowe ufundowane przez Ernst&Young oraz wydawnictwa C.H. Beck i LexisNexis. Pozostali wyróżnieni finaliści również zostali nagrodzeni przez Naczelny Sąd Administracyjny oraz obu wydawców książek prawniczych.

Zwycięzca wyłoniony został podczas uroczystej Gali Finałowej, która odbyła się 15 lutego 2013 r. w Willi West-Ende, na którą poza członkami jury oraz laureatami zaproszeni zostali wybitni przedstawiciele środowiska prawniczego w Szczecinie.

W imieniu ELSA Szczecin serdecznie gratulujemy wszystkim laureatom. Władzom Wydziału Prawa i Administracji w Szczecinie jeszcze raz dziękujemy za pomoc w organizacji konkursu, która bez wątpienia przyczyniła się do jego sukcesu. Za wsparcie dziękujemy również Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Szczecinie oraz wszystkim fundatorom nagród.

***Ewa Szaszkiewicz,*** *ELSA Szczecin*

# Nuda w służbie artysty

## – wystawa rzeźb sędziego Bogdana Siwca

*sędzia Bogdan Siwiec*

W połowie lutego odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac sędziego Sądu Rejonowego w Stargardzie Szczecińskim pana Bogdana Siwca. Zaprezentowane w „Galerii pod Żabotem" w siedzibie Szczecińskiej Izby Adwokackiej rzeźby już w pierwszym dniu ekspozycji były podziwiane przez przynajmniej kilkudziesięciu miłośników sztuki.

Bogdan Siwiec tworzy – jak sam podkreśla - z nudów, w czasie wolnym od pracy. Ilość zaprezentowanych na wystawie rzeźb pozwala sądzić, że momentów, gdy dopadała go nuda, było w jego życiu wiele. Podobnie sprawa mieć się musi z wolnym czasem, którego sędzia artysta ma zapewne pod dostatkiem, bo praca przecież nad detalami rzeźb, ich kunsztownym wykończeniem jest czasochłonna. Redakcja spieszy więc pogratulować panu sędziemu nie tylko zmysłu artystycznego i wyjątkowych umiejętności rzeźbienia w drewnie, ale także ilości wolnego czasu i nudy, która w tym przypadku ma oblicze wybitnie twórcze. Życzymy dłuższych urlopów!

Niemałą inspiracją dla twórcy prezentowanych w galerii rzeźb jest też praca w sądzie. Tony dokumentów przeczytanych, a następnie kolejne tony wytworzonych w samym sądzie czeka, zdaniem Bogdana Siwca, pewna zagłada. Po okresie archiwizacji papiery pójdą na przemiał. Wartościowym śladem, a taki twórca chce zostawić po sobie na świecie, mają być właśnie rzeźby. Komentując walory artystyczne swoich prac, Bogdan Siwiec nie wahał się podkreślić, że jedną z nich ceni szczególnie wysoko: „Inspektora Gadżeta". Kto widział, ten wie, kto jeszcze nie widział... niech szybko przychodzi zobaczyć. „Galeria pod Żabotem" zaprasza!

***Piotr Dobrołowicz,*** *adwokat, redakcja In Gremio*

fot. Andrzej Szkocki

# Karnawałowy Bal Komornika

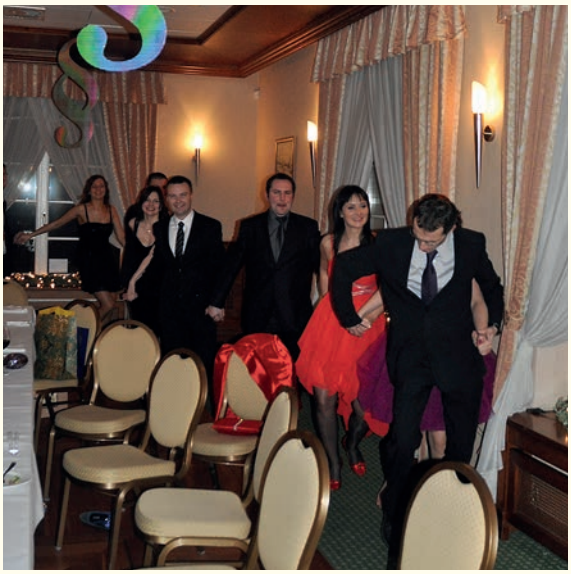

26 stycznia 2013 roku w Hotelu Park w Szczecinie komornicy sądowi i asesorzy komorniczy spotkali się na drugim Karnawałowym Balu Komornika. Znakiem rozpoznawczym tegorocznego balu były duże, fluorescencyjne paragrafy. Otwarcia balu dokonał Przewodniczący Rady Izby Komorniczej w Szczecinie – Jan Woźniak. Po uroczystej kolacji, przy akompaniamencie fortepianu, odbyła się licytacja charytatywna na rzecz Fundacji Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych, na rzecz której licytowano następujące przedmioty: obraz malarki Doroty Kościukiewicz – Markowskiej „Stworzona ze światła" wraz z albumem autorstwa artystki: „Pałac kolorów", obraz autorstwa Katarzyny Niwińskiej „Kurujące się serce", obraz autorstwa Beaty Klepackiej „Sen o innym życiu", książka Ingi Iwasiów „Na krótko" wraz z autografem autora i ostatnim historycznym wydaniem dwumiesięcznika „Pogranicza", spinki do mankietów wykonane specjalnie na tę licytację przez Pracownię Jubilerską Romana Kaźmierczaka z Gorzowa Wlkp. oraz zestawy kosmetyków ekskluzywnych marek podarowane przez Małgorzatę Kaczmarek – właścicielkę perfumerii ARKADIA w Szczecinie. Licytacja była bardzo zacięta – największym powodzeniem cieszył się obraz „Stworzona ze światła". W ramach licytacji oraz podczas samego balu zebrano w tym roku kwotę 8 150, 00 zł. Balową niespodzianką dla uczestników balu był występ satyryczny – ulubieńca szczecińskiej publiczności aktora Teatru Polskiego w Szczecinie – Michała Janickiego. Występ pana Michała porwał publiczność, w szczególności zauroczył żeńską część balowiczów. Nie obyło się bez bisów.

Dzięki profesjonalnemu dj-a zabawa trwała do białego rana, a hitem balu stała się piosenka „Ona tańczy dla mnie". Były tańce, w tym Zorba i niezapomniany „Jedzie pociąg z daleka", zainicjowany przez jednego z komorników, który poprowadził „pociąg" przez dwie sale hotelu. Ostatnia piosenka zabrzmiała o godzinie 4.00.

Dziękujemy wszystkim Koleżankom i Kolegom za przybycie. Bez Waszej obecności najlepsza muzyka, najlepsze miejsce czy fluorescencyjne paragrafy nie miałyby najmniejszego znaczenia.

***Monika Klecha***

TOALETA

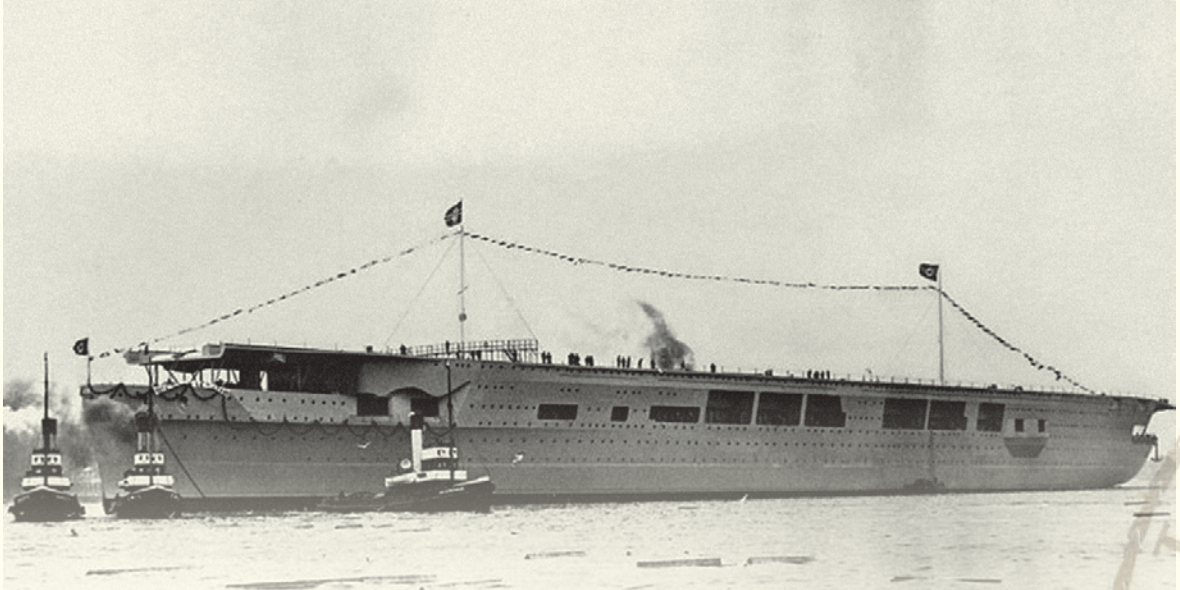

# „Graf Zeppelin – jedyny lotniskowiec III Rzeszy”

| ***Przemysław Benken,*** *OBEP IPN Szczecin*

Tematem niniejszego artykułu jest historia jedynego lotniskowca III Rzeszy, „Grafa Zeppelina”, którego losy (zarówno podczas drugiej wojny światowej, jak i po zakończeniu konfliktu zbrojnego) związane były ze Szczecinem. Wokół okrętu narosło z czasem wiele legend i sprzecznych opinii, niekiedy trudnych do zweryfikowania po tak wielu latach. Bardzo długo, bo aż do 2006 r., nie było nawet wiadomo w jakim miejscu spoczywa wrak lotniskowca (Rosjanie odmawiali podania jego pozycji), a także w jakich okolicznościach jednostka poszła na dno. Obecnie mamy dostateczną wiedzę, by odtworzyć dzieje okrętu, niemniej wiele interesujących informacji na jego temat zapewne wciąż znajduje się w rosyjskich archiwach i trudno powiedzieć, czy i kiedy zostaną upublicznione. Z drugiej strony funkcjonujące przez lata poglądy odnośnie powojennych losów „Grafa Zeppelina” i sposobów jego wykorzystania przez ZSRS były godnym uwagi odzwierciedleniem klimatu ówczesnej epoki i z tego względu warto się nad nimi pochylić.

Z genezą „Grafa Zeppelina” wiązało się pragnienie stworzenia przez III Rzeszę silnej floty oceanicznej, która byłaby w stanie chronić interesy Berlina na Bałtyku i Atlantyku. Oprócz posiadania okrętów artyleryjskich (pancerniki, ciężkie krążowniki) należało również zapewnić im stałą osłonę lotniczą. Ponadto lotniskowiec mógł także wykonywać zadania o charakterze ofensywnym, wysyłając przeciwko wrogim jednostkom pływającym samoloty bombowe i torpedowe. Niemcy planowali budowę czterech okrętów tej klasy, lecz ostatecznie rozpoczęli pracę jedynie nad dwoma. Stępkę pod „Grafem Zeppelinem” położono w maju 1936 r., a zwodowano go 8 grudnia 1938 r. w Kilonii, w obecności Adolfa Hitlera i Hermana Göringa. Budowę drugiego okrętu rozpoczęto w 1939 r, lecz nie miał on szans na ukończenie, gdyż wkrótce postanowiono, że przeznaczone na jego budowę surowce lepiej wykorzystać w innych gałęziach przemysłu zbrojeniowego. Zaplanowano, że jedyny lotniskowiec próby morskie przejdzie w lipcu 1940 r., zaś Marynarce Wojennej zostanie przekazany w latach 1940–1941. Wszystko zmieniło się jednak po 1 września 1939 r, gdy priorytet otrzymała produkcja okrętów podwodnych. Na „Grafie Zeppelinie”, gotowym w 85 proc., niemal wstrzymano prace wykończeniowe. W Berlinie zdawano sobie sprawę, ze pojedyncza jednostka tej klasy nie wpłynie na odwrócenie niekorzystnego bilansu sił na Północnym Atlantyku. W kwietniu 1940 r. lotniskowiec przeprowadzono do Gdyni, ponieważ niebezpieczeństwo ataków lotniczych było tam niewielkie. Po inwazji III Rzeszy na ZSRS okręt ponownie został przeholowany do Kilonii, gdyż obawiano się odwetowych nalotów radzieckiego lotnictwa. Gdy nic takiego nie miało miejsca, „Graf Zeppelin” wkrótce powrócił do Gdyni. Tam też – pozbawiony uzbrojenia, systemu kierowania ogniem i samolotów – pełnił funkcję pływającego magazynu drewna. W maju 1942 r. ponownie podjęto prace na lotniskowcu, który miał po ich ukończeniu bazować w Norwegii, wprowadzając do projektu liczne modyfikacje (m.in. silniejsza artyleria przeciwlotnicza i przeciwtorpedowe „bąble”), lecz zakres ich był zbyt wielki, ażeby jednostka mogła zostać ukończona w 1943 r. Ponadto „Graf Zeppelin” został zaatakowany w nocy z 27 na 28 sierpnia 1942 r. przez dziewięć brytyjskich bombowców typu Lancaster, lecz żadna spośród rzuconych z dużej wysokości bomb nie była celna. Lotniskowiec trafił następnie na pół roku do stoczni w Kilonii, lecz budowę ostatecznie przerwano w 1943 r., gdy z Berlina nadszedł rozkaz, by dostępne siły i środki skupić wyłącznie na produkcji okrętów podwodnych. W takiej sytuacji pozostawało jedynie umieścić niedokończony okręt

w bezpiecznym miejscu, gdzie ryzyko bombardowania było najmniejsze. W dniach 20–23 kwietnia 1943 r. „Graf Zeppelin" został wzięty na hol i doprowadzony do portu w Szczecinie. Spędził tam resztę wojny, obsługiwany początkowo przez cywilnych marynarzy (w związku z nowymi planami przekształcenia go w szybki statek transportowy), a następnie, od lata 1944 r., pełnił funkcję okrętu mieszkalnego podchorążych Kriegsmarine. Alianci wiedzieli o miejscu jego stacjonowania na jednej z odnóg Odry (Regalicy), lecz zdawali sobie sprawę, że jednostka nigdy nie zostanie ukończona, zatem nie zamierzali jej więcej atakować. Z okresu tego zachowało się wiele fotografii (wykonanych przez Niemców i alianckie samoloty rozpoznawcze dalekiego zasięgu), z których część przedstawiała m.in. „Grafa Zeppelina", zakotwiczonego na wysokości dzisiejszych Wałów Chrobrego.

Gdy Armia Czerwona zbliżała się do Szczecina w kwietniu 1945 r., Niemcy podjęli decyzję o osadzeniu okrętu na dnie u ujścia Regalicy do jeziora Dąbie. Lotniskowiec został wcześniej lekko uszkodzony ogniem radzieckiej artylerii (naliczono 37 trafień, z czego 10 w pokład, jednak bez jego przebicia), a z uwagi na katastrofalną sytuację III Rzeszy, nie było szans, aby uniknął on dostania się w ręce wroga. Około godziny 18.00 w dniu 24 kwietnia 1945 r. na jednostce otwarto zawory denne, jak również zdetonowano materiały wybuchowe w jej maszynowniach i ładowniach. „Graf Zeppelin" nie zatonął, lecz osiadł na dnie z minimalnym przechyłem na prawą burtę, gdyż głębokość pod kilem wynosiła zaledwie siedem metrów. Co godne uwagi, na pokładzie lotniczym znaleziono śruby okrętu, które zostały przezornie zdemontowane, aby zabezpieczyć je przed korozją. Lotniskowiec z zewnątrz wydawał się w znacznym stopniu nietknięty, jednak maszynownia została poważnie uszkodzona, podobnie jak wiele grodzi (naliczono 36 dziur w burcie, z których największa miała wymiary 1,5x1 m).

Chociaż zdewastowany przez Niemców, „Graf Zeppelin" przedstawiał dla Rosjan dużą wartość, gdyż mieli oni w planach tworzenie własnej floty oceanicznej, lecz nie tylko nie zbudowali dotąd lotniskowca, ale nie mieli nawet żadnych doświadczeń z jednostkami tej klasy. Wprawdzie według ustaleń alianckiej komisji trójstronnej każdy okręt III Rzeszy, którego naprawa nie mogła być ukończona w ciągu sześciu miesięcy, winien być złomowany lub zatopiony na pełnym morzu do końca 1946 r. („Grafa Zeppelina" los taki miał spotkać do połowy sierpnia 1945 r.), jednak latem 1945 r. służby ratownicze Floty Bałtyckiej przystąpiły do uszczelniania kadłuba, po czym wypompowały z niego wodę. Lotniskowiec został dzięki temu

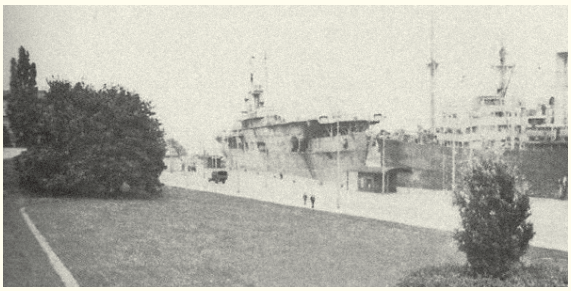

podniesiony z dna i 19 września 1945 r. oficjalnie wcielony w skład Floty Bałtyckiej pod nazwą „Ceppelin". Polacy nie mieli w tym czasie dostępu do okrętu, gdyż przed podniesieniem z dna pilnowali go żołnierze Armii Czerwonej, a następnie „Ceppelin" został przeholowany do szczecińskiego portu, który znajdował się wciąż pod radziecką jurysdykcją.

Ponieważ Rosjan interesowały techniczne parametry okrętu, postanowili przeprowadzić go na remont do stoczni leningradzkiej Nr 189. Rejs ten planowano również wykorzystać do tego, aby przewieźć do ZSRS jak najwięcej zdobyczy wojennej. W związku z tym dowódca oddziałów tyłowych Armii Czerwonej nakazał zgromadzić „łupy" na górnym pokładzie i w hangarach (gdzie upychano m.in. lokomotywy i czołgi). Obciążenie okazało się jednak zbyt duże i „Ceppelin" przewrócił się na burtę w szczecińskim porcie (wśród mieszkańców miasta krążyła wersja, że lotniskowiec miał dwukrotnie osiadać na dnie z powodu załadowania na niego zbyt wielkiej zdobyczy). Po kolejnym podniesieniu z dna okazało się, że zniszczenia na okręcie były ogromne. Zapadła wówczas decyzja, ażeby „Ceppelina" przekazać Centralnemu Instytutowi Naukowobadawczemu Okrętownictwa im. A. Kryłowa w Leningradzie w charakterze pływającej bazy doświadczalnej. W marcu 1946 r. okręt odholowano do portu w Świnoujściu, gdzie 3 lutego 1947 r. zmieniono jego nazwę na PB-101.

Niedoszły lotniskowiec III Rzeszy w swój ostatni rejs wyruszył ze Świnoujścia 14 sierpnia 1947 r. Według jednej z długo funkcjonujących wersji wypełniony zdobyczą okręt płynął do Leningradu, gdzie miał przejść serię testów i następnie zostać zatopionym. Nowsze badania wskazują jednak na to, że PB-101, załadowany torpedami, pociskami i bombami, służyć miał jako okręt-cel dla lotnictwa, a okręty Floty Bałtyckiej miały go eskortować i ocenić stopień powstałych zniszczeń. Los jednostki praktycznie aż do odnalezienia wraku pozostawał nieznany, w związku czym powstało wiele teorii na ten temat. Spekulowano, że przeciążony okręt zatonął podczas sztormu na

Bałtyku, został zatopiony przez eskortujące go jednostki po tym jak zerwał się z holu i zagrażał ich bezpieczeństwu, bądź też zakończył swą działalność w morskich odmętach po wejściu na minę. Zachodnie służby wywiadowcze, monitorujące wszystkie porty w ZSRS, były pewne tylko jednego – PB-101, po wyjściu ze Świnoujścia, nie zawinął do żadnego z nich. Gdy pojawiła się pogłoska o wejściu na minę, uznano ją za wiarygodną, gdyż sądzono, że byłaby to doskonała wymówka dla Rosjan, którzy zapewne stracili jednostkę w wyniku własnej niekompetencji podczas sztormu lub na skutek jej przeładowania.

Tajemnica ostatniego rejsu PB-101 wyjaśniała się po odnalezieniu i spenetrowaniu wraku oraz dzięki odtajnieniu przez Rosjan części dokumentów. Według tych materiałów jednostka wyruszyła ze Świnoujścia o godzinie 14.45 i płynęła z przechyłem 3° na lewą burtę (na skutek osuszenia „bąbli" przeciwtorpedowych na prawej burcie). PB-101 skierowano na północny zachód od Mierzei Helskiej, gdzie zamierzano wykonać testy z różnego rodzaju materiałami wybuchowymi. Pierwsze próby rozpoczęto 16 sierpnia przy dobrej pogodzie, odpalając umieszczone na jednostce bomby i pociski wielkokalibrowe. Po drugiej serii testów 17 sierpnia, podczas której panowały złe warunki pogodowe, okręt-cel zerwał się z kotwicy i zaczął dryfować, zatem podjęto decyzję o jego natychmiastowym zatopieniu, aby chronić szlaki żeglugowe. Pierwotnie miano tego dokonać w innym miejscu, na głębszych wodach, po dostarczeniu do Leningradu zdobyczy wojennych, zajmujących dwa pokłady hangarowe. Do ataku przystąpił ścigacz TK-248, którego torpeda przeszła pod kilem PB-101. Trafienie uzyskał natomiast ścigacz TK-505, a po godzinie kolejną celną torpedę wystrzelił niszczyciel Skoryj. Obie trafiły w prawą burtę. Po kwadransie od drugiej eksplozji jednostka zaczęła kłaść się na trafioną burtę z widocznym trymem na dziób. Okręt zatonął wraz z całym ładunkiem 20 minut później i spoczął na głębokości 87 metrów. Penetracja wraku nie wykazała uszkodzeń od wybuchu miny, natomiast liczne ślady eksplozji pocisków i torped. Według nieco innej wersji na jednostce zdetonowano dwie bomby lotnicze o wadze 1 000 kg, dwie o wadze 500 kg, trzy o wadze 250 kg, pięć o wadze 100 kg oraz sześć pocisków kalibru 180 mm (92 kg każdy), które umieszczone były na pokładzie lotniczym, w hangarach i w kominie. Ponadto bombowce nurkujące zrzuciły sześć celnych bomb, a ponieważ jednostka nadal utrzymywała się na powierzchni – dobito ją dwiema torpedami kalibru 553 mm. Jak wynikało z powyższego, wszystkie teorie na temat zagłady lotniskowca (wyjąwszy wejście na minę, bądź też pocięcie na złom w Leningradzie w 1948 r. po wydobyciu z dna Bałtyku), miały w sobie mniej lub więcej prawdy. [ ]

---

## Oświadczenie

Przepraszam pokrzywdzonych w postępowaniu dyscyplinarnym ASD 2/12 za przewinienia służbowe w toku prowadzonych postępowań karnych w VII Zamiejscowym Wydziale Karnym z siedzibą w Policach, w szczególności za nadużycie instytucji wyłączenia sędziego.

Dziękuję pozostałym osobom za okazaną życzliwość w trudnej sytuacji, w której się znalazłam.

***Aneta Merecka,*** *sędzia Sądu Rejonowego*

In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

http://www.ingremio.org

Reload

Search

nr 1/2006

Back Forward Reload Stop Location Search Bookmarks

http://www.ingremio.org/012006.htm

< zobacz cały numer > plik pdf, 5.6 MB

**W numerze:**

- Rzecznik Sądu Najwyższego wyjaśnia: Lex - telex czy głosa?
- Nie mówmy, kto ma gorzej
  (Grzegorz Szacoń, Sędzia Sądu Rejonowego w Gryfinie)
- Kiedy dostałem zaproszenie...
  (Prof. dr hab. n. med. Tadeusz Brzeziński)
- Działalność zawodowa polskich adwokatów w Niemczech
  (Andreas Martin)
- Wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka
  w Strasburgu z perspektywy polskiej procedury cywilnej
  (Grzegorz Szacoń, Sędzia Sądu Rejonowego w Gryfinie)
- A może by do Opery...
  (Marian Szabo, Sędzia Sądu Okręgowego w stanie spoczynku)
- "Strasbourg ponownie o polskich właścicielach i lok
  (adw. Bartłomiej Sochański)
- "Był sobie konkurs" (adw. Marek Mikołajczyk)
- Nowym parlamentarzystom pod rozwagę, "Non omn
  (Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału

In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

http://www.ingremio.org

Back Forward Reload Stop Location Search Bookmarks

| o In Gremio

wybierz:

ingremio

| napisz do nas

nr 4/2006

http://www.ingremio.org/052006.

< zobacz cały numer

**W numerze:**

- Galeria pod żabotem
- Wspomnienie - sędzia Marta Przybyłowska
- Trybunał Konstytucyjny o znowelizowanych
  przepisach prawa o adwokaturze - adw. Dariusz Wojnar
- Granice obrony koniecznej - dr Krzysztof Gorazdowski
- Europejski Nakaz Aresztowania czyli jeszcze o lex-telex
  Grzegorz Kasicki, Sędzia Sądu Okręgowego
- O długości sygnatur - adw. Krzysztof Marski
- Homiliopatia - dr n. med Ewa Kramarz, specjalista psychiatra, b
  iegła sądowa
- Podróż po Dachu Afryki - adw. Tomasz Falco
- Utrzymać lustrację - Dariusz Wituszko, prokurator IPN
- Nasza Pani Temida - Maciej Strączyński, Przewodniczący III Wydz.
  Karnego Sądu Okręgowego w Szczecinie, Wiceprezes Stowarzyszenia
  Sędziów Polkich "Iustitia"
- Wymiar Sprawiedliwości i Media - Ryszard Różycki, Wiceprezes
  Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

| o In Gremio

✓ wybierz:

nr 1/2004
nr 2/2004
nr 3/2004
nr 4/2004
nr 5/2004
nr 6/2004
nr 7/2004
nr 8/2004
nr 1/2005
nr 2/2005
nr 3/2005
nr 4/2005
nr 5/2005
nr 6/2005
nr 7-8/2005
nr 9/2005
nr 10/2005
nr 11/2005
nr 12/2005
nr 1/2006
nr 2/2006
nr 3/2006
nr 4/2006
nr 5/2006

# www.ingremio.org

zapraszamy do naszego serwisu internetowego

# KOMENTARZ I ORZECZNICTWO

Duży walor praktyczny

Nowa seria

Bogate orzecznictwo

Książki z nowej serii o dużym walorze praktycznym. Przygotowane z myślą o praktykach prawa, w szczególności o profesjonalnych pełnomocnikach – adwokatach, radcach prawnych, doradcach podatkowych, rzecznikach patentowych. Stanowić będą również nieocenioną pomoc w przygotowaniu do egzaminów końcowych dla aplikantów adwokackich i radcowskich.

- **Skarga i skarga kasacyjna w postępowaniu sądowoadministracyjnym,** *Hanna Knysiak-Molczyk*
- **Apelacja w postępowaniu cywilnym,** *Małgorzata Manowska*
- **Postępowanie odwoławcze w sprawach karnych,** *Dariusz Świecki*

Już dziś poznaj nową serię Komentarz i Orzecznictwo!

LexisNexis®

www.ksiegarnia.lexisnexis.pl